

130405

5



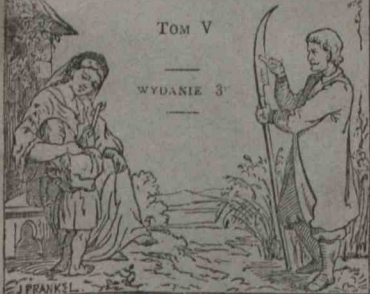
BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA.

O USTANOWIENIU
I UPADKU
KONSTYTUCYI POLSKIEJ
3 MAJA 1791

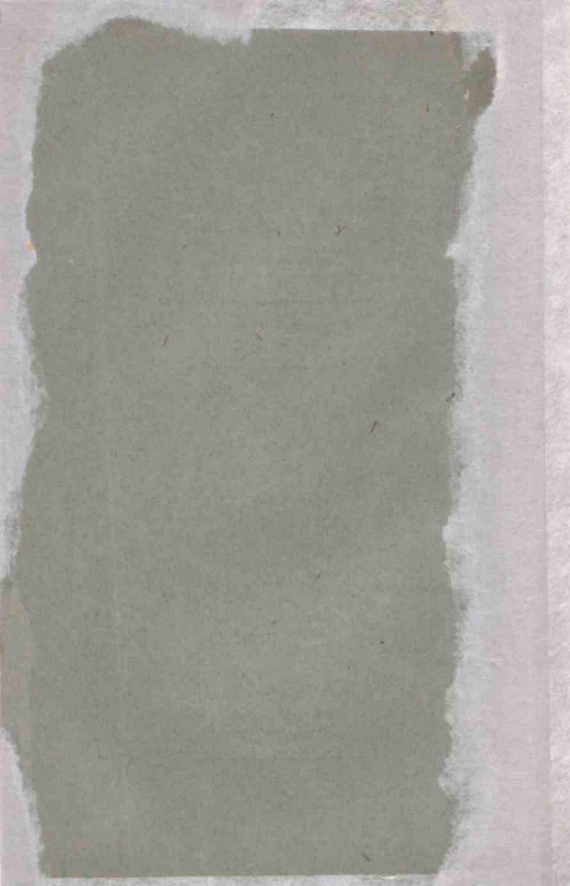
PRZEZ
KSIĘDZA HUGONA KOLŁĄTAJA

TOM V

—
WYDANIE 3^e
—



WARSZAWA
KSIĘGARNIA LUXEMBURGSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.



1778949

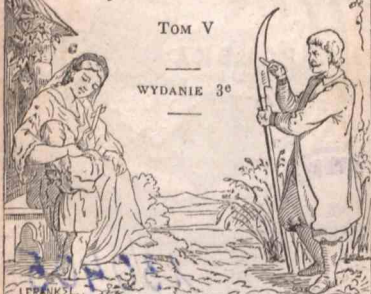
CIM

BIBLIOTEKA LUDOWA
POLSKA.

O USTANOWIENIU
I UPADKU
KONSTYTUCYI POLSKIEJ
3 MAJA 1791
PRZEZ
KSIEDZA HUGONA KOŁŁATAJA

TOM V

—
WYDANIE 3^o
—



J. FRANKEL.

KSIEGARNIA PARYŻ
LUXEMBURGSKA
16 ULICA DE TOURNON 16.

VIVIER & C^o

A. J. BRINGTON

2499442

6926



130405

A. n. m

KK 132/66/3

6.5

O UPADKU KONSTYTUCJI POLSKIEJ

3 MAJA 1791.

CZEŚĆ DRUGA.

ROZDZIAŁ IV.

*Jakie i w czym było niedokonanie sejmowych uchwał
względem obrony kraju? — Sprawowanie się króla i wojska
w czasie napaści od Moskwy. — Odstąpienie króla od
konstytucji.*

Niczem są najlepsze ustawy, niczem najdzielniejsze środki od władzy prawodawczej uchwalone; jeżeli władza wykonawcza nie czuwa pilnie nad ich dopełnieniem, lub je złem dopełnieniem wniwecz obraca. Od tego momentu, w którym konstytucja 3 Maja cały dozór nad urzędami egzekucyjnymi złożyła w ręce Króla, on już najwięcej, dzielnem użyciem władzy nadanej sobie, mógł zabezpieczyć los narodu; albo przeciwnie, gnuśnością, czy zwodnictwem, przyspieszyć zgubę ojczyzny.

Po ustanowieniu konstytucji 3 Maja, wybór Kollątaja na podkanclerza koronnego, Soltana na marszałka nadwornego, Ostrowskiego na podskarbiego nadwornego, zyskał królowi oklask powszechny: lecz ministrowie do Straży wezwani, prócz Jgnacego Potockiego, marszałka Wielkiego Litewskiego, wyznaczonego na ministra policji, i Ostrowskiego na ministra skarbu, nie mieli publi-

cznej ufności. Jakoż troskliwość ta sprawiedliwą się okazała, gdy oni stali się przeszkodą, do pilnego dozoru powierzonych im części rządowych; a zatem do tych korzyści dla ojczyzny, które miała przynieść konstytucja 3 Maja. Wszakże umiał dać temu wszystkiemu pozór Stanisław August. Umieszczenie kanclerza Małachowskiego w Straży, usprawiedliwiał, już względem na brata jego marszałka sejmowego, z którym się on niby pojednał; już, że odsunięciem go od assesorji, lepiej urządzić się może ważna ta magistratura, jako i cała organizacja miast, pod światłym i gorliwym o prawa ludu ministrem, podkanclerzem koronnym. Branickiego mniej szkodliwym uważał, gdy ten, przez umieszczenie siebie w Straży, obowiązany był znajdować się pod okiem króla i sejmu: że chociaż wezwanym jest na ministra wojennego, przecież król potrafił to, iż do tajemniczych rad należeć nie będzie. Nareszcie, co do Chreptowicza, któremu w Straży miejsce ministra interesów zagranicznych powierzył, zaręczał za jego do siebie i do ojczyzny przywiązanie: twierdząc, iż on raczej dotąd poniewolnie ulegał okolicznościom, niżeli smakował w obcej przemocy. Wybór taki, szkodliwy nieskończenie dla nowej konstytucji i kraju, zasmucił dobrych obywateli; lecz zgodny był z charakterem Stanisława Augusta. Jest to cechą słabych umysłów, nie móż się całkowicie wyrzec zastarzałych nałogów. Bojaźliwa ich polityka szuka zawsze, w jednej jak w drugiej stronie, zachować przyjaźń i wsparcie; aby w zdarzeniu, właściwa im zmiennosc łatwy wszędzie znalazła przystęp. I tak głaskają występki, choć są za cnotą; a z zbrodnią połączeni, ku cnotie niby wzdychają.

Jaki skład Straży, taki był i dozór magistratur wykonawczych. Uchybienia ich w dopełnieniu uchwał sejmowych, były skutkiem niebaczności lub złego nad nimi oka. Da się to widzieć w krótkim opisie sprawowania się komisji skarbowej, wojskowej i ministra interesów zagranicznych; od których pilności i dozoru najwięcej obrotu publiczna zależała.

Po ustanowieniu konstytucji 3 Maja, wszystko potrzebowało ożywienia, urzędzenia i zwięzku; który dopiero miał nastąpić przy rozpoczęciu Straży, jako najwyższej

egzekucyjnej władzy. Ta była przyczyna, dla której sejm, z największą usilnością, starał się przyspieszyć ustawy, do szczególnej organizacji każdej magistratury należące. Dwie pod ówczas komissje skarbowe znajdowały się: jedna w koronie, druga w Litwie: ostatnia ze wszystkiem niesforna, obie poprawy i dozoru potrzebujące. Wielkim to było w ekonomji politycznej krokiem połączenie skarbow koronnego z litewskim. Opierały się temu zadawnione przesady i osobiste zyski. Stałość sejmu przełamała te najmocniejsze w sprawach ludzkich przeszkody. Choć czuła Litwa ciągle nieład i niedostatek skarbu swego; choć wykorzenie z magistratury, nad nim przełożonej, nie mogła ducha drapiestwa i gwałtów, który w nią Tyzenhaus był zaszczerpił; opierała się jednak zyskownemu dla siebie skarbow połączeniu. Szlachetna, a raczej braterska ofiara prowincji koronnych ułatwiła wszystko. Ponowione zostały między Litwą i koroną święte unji śluby; zapadła pamiętna ustawa (1) na mocy której, do wszystkich magistratur rządowych, połowa obywateli litewskich, a połowa koronnych obieraną być miała; choć Litwa trzeciej części, ani w ludności, ani w bogactwach, względem korony nie wynosi. Podatki we wszystkiem porównane, jedna administracja wojska i skarbu postanowiona, jedna komissja skarbowa na obydwie narody uchwalona; a organizacja jej we wszystkich częściach niezwłocznie opisana. Wnet prawo to wzięło swą egzekucję: złączeni komissarze z największą usilnością około nowo przepisanych obowiązków pracować zaczęli; i wkrótce skutek dał widzieć, że nie komissarze, ale komissja litewska zła była. Miały jednak, połączone te magistratury, w łonie swoim kilku ukrytych Moskwy stronników; a na czele dwóch ludzi, których niechęć ku nowemu rządowi równa była, choć z przeciwnych wpływała powodów. Opierała mu się w Kossowskim, podskarbin Wielkim koronnym, pełna przesądów дума, zwykła nieoświecenia towarzyszka; przemagała w Dzie-

(1) *Ustawa ta nastąpiła przed opisem komissji skarbowej, dnia 22 Października 1791, pod tytułem: Zarządzenie wzajemne obu narodów,*

końskim, podskarbin N. L. zadawniona podłość, i do moskiewskiej przywiązywała go faksji. Stąd opaczne lub opóźnione wykonanie wielu zbawiennych sejmów uchwał, mianowicie zaś tak potrzebnej w Holandji pożyczki; niedostatek wojska litewskiego; wyrządzanie przykrości deputowanym miast do komisji skarbowej; ludziom, których światło w handlowych rzeczach, aż nadto jej było potrzebne; stąd ten opór w drobniejszych okolicznościach, który często powtarzany, machinę rządową niepomagał w swym biegu wstrzymuje. I tak magistratura ta, mimo usiłowania i talentów wielu swych członków, obywatelskim duchem zagrzanych, przyłożyła się znaczenie do niedokonania zbawiennych sejmów uchwał.

Jeżeli w komisji skarbowej przemagał niekiedy duch zaciętej przeciw ojczyźnie faksji, zdaje się, iż on ciągle kierował czynami komisji wojskowej i wstecz je prowadził zbawiennym sejmom zamiarom. Większość jej najczęściej była igrzyskiem kilku intrygantów moskiewskich; zwłaszcza, że na jej czele najgorliwsi stronnicy Moskwy, jako Branicki hetman, Grocholski wojewoda bractawski, najwięcej zasiadali. Błędny i niedokładny pierwiastkowy opis komisji, nosił w sobie złego nasiona. Niesłyszana bojaźń wojskowej przemocy, osadziła magistraturę wojenną ludźmi cywilnymi. Woleli ci zatrudniać się lepiej sobie znanem sądownictwem, któremu ustawa komisji zbyt szerokie otworzyła wrota, jak obcym sobie wojska rządem. Łatwo go więc opanowali intryganci i subalterni, którzy, rządząc imieniem komisji, w ciągły wojsko wprowadzali nierząd. Mogła być zaradzeniem złemu wczesna członków komisji zmiana; lecz ta zawsze pod różnemi pozorami odsuwana była: a Straży niedozór ośmielał tę magistraturę w niedokonywaniu, odwlekaniu, lub opacznie dopełnianiu uchwał sejmowych.

Zaniedbała komisja zakupu broni, nakazanego jej zaraz po ustanowieniu konstytucji 3 Maja. Nie dostreżęła kompletu wojska, osobliwie w Litwie, gdzie w każdym piechoty regimencie, z dwóch bataljonów składać się mającym, brakowało jednego. Przepomniała zupełnie artylerji litewskiej, która w czasie moskiewskiej na Polskę napaści, bez dział, bez amunicji, bez żadnego znalazła

się ćwiczenia : choć miała na to wszystko fundusze w kassie leżące. Całe też wojsko litewskie, oddalone od oka sejmu, bądź co do ćwiczenia, bądź co do uzbrojenia, ubioru i wszelkiego porządku, zupełnie prawie od komissji wojskowej zaniedbane było : koronnemu nawet nie opatrzyła tyle amunicji, ile opatrzyć mogła. Puściła w niepamięć brak znaczny koni w kawalerji narodowej a całkowity prawie do artylerji potrzebnych. Namioty, obozowe i szancone naczynia spóźnione i nigdy całkowicie wojsku nie dostarczone. Miała jednak po większej części dostateczne na to fundusze ; sejm zaś zawsze znajdowała gotowy do hojnego potrzeb wojska opatrzenia, za najmniejszą jej samej przed konstytucją, a potem ministra wojennego odezwą. Rozstawienie także wojska, przeciwne potrzebie obrony granic polskich ze strony Moskwy, nie najmniejszym jest dowodem niedbalstwa, lub zlej woli komissji wojskowej ; kiedy dopiero w czasie obrony, regimienta piechoty, i brygady kawalerji z najodleglejszych stron Polski do Litwy, amunicję i artylerję z Warszawy sprowadzać przyszło. Do tego, zbyt wielkimi z każdego prawie korpusu rezerwami, pod pretekstem ćwiczenia rekrutów, znacznie osłabiła wojsko. Nie mało się do nierządu komissji przyłożył komissorjat wojskowy, który, dostarczenia wszystkiego wzięwszy na siebie obowiązek, w niczem mu zupełnie nie uczynił zadosyć ; i zamiast pomocy, stał się wojsku niesmakiem i ciężarem : lecz ten, gdy był pod ścisłym dozorem komissji wojskowej, winy jego słusznie się winami komissji nazwać mogą.

Tem bardziej od pomyłek i zwłok, szkodliwych kraju obronie, bądź przez skarbową, bądź przez wojskową komissję popelnionych, niepodobna oddzielać Straży, mianowicie zaś króla : on bowiem, na czele władzy wykonawczej postawiony, poprzysiężonym był jej dozorcą. Jego było powinnością doglądać magistratur, trzymać je w przyzwoitej sobie podległości, zwracać wykraczające ze swych karbów, a nieposłuszne zgromić i donieść sejmowi. Nie słyszał sejm żadnego w tym gatunku zażalenia z ust króla, lub ministrów nad temi magistraturami w Straży przełożonych. Owszem jeżeli gorliwość którego

z członków prawodawstwa wznosiła skargi przeciw wykraczającym magistratom, bronił ich zawsze Stanisław August; i chwalebny czynów ich zaświadczeniem, wstrzymywał zapal zbawienny. Tak słabość jego pewną była zawsze tarczą, czy winnym, czy obłąkanym magistratom, przeciw energii sejmu.

Gdy tak słabiali, winą władzy wykonawczej, ciągle brane środki od sejmu, ku zabezpieczeniu Rzeczypospolitej; opóźnienie silniejszej jeszcze kraju obrony, jej także sprawiedliwie przyznać należy. Sprawy zagraniczne, podług ducha i brzmienia konstytucji, całkiem powierzone zostały królowi. Zawiadując niemi do owego czasu deputacja, na której zaufanie publiczne, w niczem dotąd nie zawiedzione, spoczywało; starała się nie przedłużać bycia swego. Wnet odebrał interesa zagraniczne minister, do nich w Straży przeznaczony, w jak największym porządku: a sejm je dostatecznym natychmiast opatrzył funduszem. Można tedy powiedzieć, iż na niczem nie brakowało królowi, do użycia, z jak największą dla Polski korzyścią, tej zawołanej wyższości politycznych talentów, która zdawała się być celniejszą jego zaletą. Lecz gdy Stanisław August prznosił małe sposoby, ciemne intrygi, drobną gabinetów czynność, trwożliwą ostrożność, podłe nawet uleganie, nad dzielne środki, któreby jedynie naród, kruszący jarzmo obcej przemocy, zbawić mogły; minister jego okrył się tą polityczną ciemnotą, która najczęściej fałszu i złej wiary płaszczem bywa. Wystawiała sejmowi deputacja, przynajmniej co dwa miesiące, wierny obraz politycznych Europy obrotów, i prawdziwego ich z Polską stosunku; ostrzegała zawczasu o niebezpieczeństwach, podawała środki, których zbawienność doświadczeniem zawsze stwierdzoną została. Od ministra zaś interessów zagranicznych, przez rok cały dwa rapporta sejm odebrał: a miesiącem tylko, przed wkroczeniem Moskwy do Polski, doniósł mu o gwałtownych carowej przeciw Rzeczypospolitej zamysłach; choć zdawna o nich, mianowicie zaś, od zawarcia pokoju Moskwy z Turkami, ostrzegał go Deboli, poseł Rzeczypospolitej w Petersburgu, który nieskażone obywatelstwo, mimo ciągłego przy dworze tamecznym przebywania, zachował;

i umiał bystro śledzić gabinetu petersburskiego obroty.

Te były znaczniejsze uchybienia władzy wykonawczej, co do skutecznienia uchwał sejmowych względem obrony kraju. Nie wiedział o nich po większej części sejm; gdyż dopiero się w czasie samej prawie potrzeby odkryły. Idąc on w najlepszej wierze, chwycił się wszystkich środków ratowania ojezyny, gdy był ostrzeżonym o zbliżającym się na nią niebezpieczeństwie, i złożył je z zaufaniem w ręce swojego króla. Uchwały, które w tej okoliczności gorliwość natchnęła sejmowi, przelożyliśmy w rozdziale III. Zastanówmy się nieco nad niemi, czy one odpowiadały potrzebom kraju i nadziei sejmu.

Podług wyraźnego w konstytucji opisu iż *do króla rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnymi krajowemi w czasie wojny, i nominowanie komendantów wojska należeć będzie* (1), objął król zupełną komendę nad wojskiem; a komissja wojskowa w wojenną tylko kancelarję do pomocy królowi, gdyby jej chciał użyć, zmieniona. Dziewięć milionów zaraz, na ekstraordynaryjne wydatki obrony, królowi wyznaczono; a gdyby tego wyciągała potrzeba, do trzydziestu na to poświęcono. Oprócz tego oddany skarb do użycia nierównie większy, bo wszystkich obywateli majątki. Mogli bowiem, podług sejmowej ustawy, brać za kwitami od obywateli jenerałowie, co tylko wojsku do żywności i wygody potrzebnem było. Rodzaj takowy assygnatów w Polsce, w tym wielkiej części Europy spichlerzu, zaręczony wiarą publiczną, nieprzebrany był skarbem na opatrzenie i utrzymanie wojska, więcej daleko znaczącym, jak kilkanaście milionów, które z pożyczki chybiły. Wszak nie miało innego sposobu utrzymywania się w Polsce stu tysięczne nieprzyjaciół wojsko: z tą różnicą, iż gwałtem i bez nadziei opłaty wydzierano obywatelom to, co ci dobrowolnie byli gotowi oddać dla ojezyny, mając zwłaszcza zaręczenie od sejmu pewnej z czasem nadgrody.

Powierzając królowi sejm siłę zbrojną wojskową, dał mu razem środek wsparcia jej całą narodu potęgą, i okry-

(1) *Czytaj artykuł VII konstytucji 3 Maja pod tytułem: Król. Władza wykonawcza.*

cia kraju liczniejszym żołnierzem, niżeli był ten, który granicę Rzeczypospolitej nabodził. Dozwoliło mu bowiem, a raczej nakazało prawo, uzbroić naród cały : stała na sejmie organizacja tego pospolitego ruszenia; a gorliwość obywateli zaręczała prędko i pomysłny takowego przedsięwzięcia skutek. Kto pamięta kilkoletnie malej garstki, poróżnionych i naprzeciw sobie własnego króla mających, konfederatów barskich, z Moskalami walczenie; kto wie, jak wiele to Moskwę ludzi i trudów kosztowało; i że dopiero, przez spisek zmówionych na podział Poski sąsiadów, przytłumieni być mogli : ten łatwo osądzi, jaką sobie wróżyć można było obronę, po tymże narodzie, który na obcą napaść, pod przewodnictwem króla swego, powstawał, wsparty od rządowego i bitnego wojska. Mijam pomniejsze sposoby, jako to, zachęcenia, nadgrody, które sejm królowi do obrony kraju oddał : dość mi było nad większemi nieco zastanowić się, na okazanie, iż zdolnemi były ojczyznę z przykrzejszej jeszcze toni wybawić. Ale czuł sam Stanisław August wielkość środków, do obrony kraju przedsięwziętych, kiedy się jej podjął tak chętnie, i tak świętym zaręczył ją ślubem; kiedy część ich największa od niego samego sejmowi podana była: kiedy nakoniec, on sam, domagając się zawieszenia na czas obrad sejmowych, zdawał się nie potrzebować już żadnej ze strony jego pomocy.

Przy tak dzielnych środkach, wziętych od sejmu, zapal narodu do najwyższego posunięty stopnia, ułatwiał królowi wszystko, co tylko do obrony kraju ściągać się mogło. Nie przestając na włożonym od sejmu wojennym poborze, nieśli wszystkich stanów obywatele dla ojczyzny ofiary. Srebro, złoto, klejnoty, drogie wszelkiego rodzaju sprzęty, broń domową, składali chętnie bogaci na ołtarzu wolności. Nie dał się ubiedz szlachcie stan miejski, do korzyści nowego rządu przypuszczony. Rolnicy nawet, widząc w nim położony grunt polepszenia losu swego, zaufani w tem prawodawstwie, które święcie dotrzymywało danego słowa; a pamiętni srogich wojska moskiewskiego ucisków i gwałtów; dobrowolne dla ojczyzny czynili składki, zapewniające dzielny skutek obrony rządu, który wszystkich stanów ludzi umiał do siebie przywiązać. Nie przestawali

na samych ofiarach obywatele : wielu z nich, nie tylko majątkiem, lecz własną osobą bronić ojczyzny pragnęli. Uzbrajali się więc jedni po domach, drudzy znaczne czynili zaciągi, inni spieszyli do obozu za ochotników; słowem, Polska cała zdawała się tylko czekać wyjazdu króla do wojska, by się ruszyć z swych siedlisk, i całego narodu powstaniem odeprzeć gwałt, nad całym wyrządzony narodem. Wzmagały tę gorliwość pierwiastkowe króla mowy, pisma, uniwersały, i kroki, spieszny jego do obozu wyjazd obiecujące.

Dostrzegli jednak zaraz w początkach baczni obywatele nieład w wojskowej króla komendzie. Chcąc wcześniej zapobiedz złemu, nakłonili go, do przybrania sobie rady wojennej, któraby trzymać mogła rzeczy w porządku. Rada ta gotową już w umyśle Stanisława Augusta znalazła plantę, a raczej bojaźliwy układ, cofania się ku Warszawie i okrycia jej przed wojskiem moskiewskim, ubarwiony pozorem bronięcia w ściślejszym okręgu przepraw wojsku moskiewskiemu, szukania ku temu miejsc w głębi kraju od natury usposobionych i wzmocnienia tym sposobem mniej licznego wojska polskiego. Można niemylnie twierdzić, iż do takiego układu był powodem Buhaków, poseł moskiewski, który wiernemu sobie Chreptowiczowi, a ten mdłemu Stanisławowi przekładał : że, byleby król nie raził próżności carowej zbyt dzielną obroną, da się ona łatwo skłonić do umowy, krajowi nie przykraj, a królowi dogodnej.

Pod ten czas lała się już krew, mężny odpór dających Polaków, równie jak nachodzących kraj nasz Moskali. W przeciągu niezmiernym, od Rygi do Kamieńca; wojsko ich okrywało polskie granice ; gdy w nie, od Ukrainy na dniu 19, od Litwy na dniu 22 Maja, różnemi stronami wtargnęło. W żadnym dotąd zdarzeniu to ogromne mocarstwo tak wielkiej nie ruszyło siły. Prócz bowiem wojska, które turecką odprawilo wojnę, a które ze strony Bałty i Mohilowa od wołoskiej ściany dwoma wkroczyło kolumnami, widzieć się dała trzecia od Kijowa, z świeżego wojska złożona. Do pięćdziesiąt tysięcy regularnego żołnierza liczyć można tę całą armię, pod komendą generała Kochowskiego będącą. Z drugiej strony wojsko mo-

skiewskie, na białej Rusi i w Inflantach leżące, do trzydziestu tysięcy ludzi mocne, po największej części to, które wojnę z królem szwedzkim wiodło, wkroczyło różnemi kolumnami do Litwy, pod komendą generała Kreczetnikowa. Ośmdziesiąt więc blisko tysięcy wojska regularnego, przeciw Polsce od carowej ruszone; prócz tej chmury kozaków, która zwykle wojsku moskiewskiemu towarzyszy; a która zapewne powiększała je nad liczbę stutysięcy żołnierza. Tak ogromna siła przeciw Polsce użyta, dowodzi, jakiego się odporu od narodu Polskiego spodziewała carowa.

Ze strony polskiej, generał Józef Poniatowski miał pod swoją komendą do dwudziestu tysięcy żołnierza, w województwach braclawskim i kijowskim. Formował się także w Dubnie posiłkowy obóz, ze dwunastu tysięcy porządnego wojska składać się mający, do którego prędkie przybycie obiecywał Stanisław August; i tam miejsce wojennego zgromadzenia się obywatelom naznaczył: co ten obóz do liczby ogromnego wojska łatwo podnieść mogło. W Litwie Judycki generał do siedmiu tysięcy wojska zebrawszy, opierał się nieco wkraczającym do kraju Moskalom. W Wilnie do trzech tysięcy żołnierza liczono; w Grodnie zaś, prócz nieco wojska litewskiego, gromadziła się artylerja i wojsko z korony, dla wzmocnienia litewskiego, do liczby pięciu tysięcy wysłane. Jakoż, gdy się zeszły potem ku Grodnowi te wszystkie korpusy, wojsko litewskie do piętnastu tysięcy żołnierza mocnem się znalazło. Miała tedy przy zaczęciu kampanji Polska, do boju zgromadzonych, lub gromadzących się, czterdzieści kilka tysięcy porządnego wojska. Reszta po garnizonach, składach korpusowych, lub przy rekrutach, których do piętnastu i więcej tysięcy liczono, rozłożoną była.

Podzielił wojsko swoje generał Poniatowski na trzy części, dla oparcia się trzem kolumnom następującego nieprzyjaciela. Sam był na czele jednej, drugą pod przywództwo generała Kościuszki, trzecią Wielhorskiego oddał. Tu się zaczęły żwawe zewsząd, choć tylko pocztowe utarczki, gdzie męstwo żołnierza polskiego, nieustraszone liczbą, krwawo Moskalom najmniejszą przedawało korzyść, częściej ją samo odnosząc. Widząc to Moskale, innem

okiem poglądać zaczęli na wojsko polskie, unikać lekko-myślnych zaczepk, i na największej mieć się ostrożności. Rozumieli bowiem, na słowo targowickich hersztów, iż wkroczenie ich do Polski trjumlującym i wesołym będzie marszem; że z radością, jako wybawiciele, od obywateli przyjmowani, ujrzą naród garnący się do siebie, łączące się lub poddające wojsko. Zamiast tego, w obywatelach przywiązanie do nowego rządu, ku sobie i Targowiczanom największą niechęć; w wojsku duch odwagi, złączony z duchem obywatelstwa, znaleźli. Przychodziło im, albo uchodzących obywateli ścigać i łapać, albo w domu pozostałych gwałtem do łączenia się z sobą przymuszać: a wojsko polskie, choć usuwające się przed daleko ogromniejszą siłą, krok ich każdy krwią skrapiało.

Złączyły się nieuszkodzone, ani nieprzecięte, mimo wszelkich usiłowań jeneratów moskiewskich, w Pikowie trzy polskiego wojska dywizje, ostatnich dni Maja; a widząc, że się już dwie kolumny moskiewskie skupiły, trzecia zaś tył im wziąć starała się; usunęły się z Pikowa do Lubaru, i tam obozem stanęły; porzucawszy mosty na rzece Słucz, dla zatrudnienia tej przeprawy moskałom, do Połonnego dążącym; gdzie znaczne wojsko polskie miało magazyny, i gdzie około wzmocnienia zamku staroego spieszenie pracowano. Lecz gdy z jednej strony wojsko moskiewskie, grożąc niby atakiem, zwracało na siebie baczenie obozu polskiego; z drugiej jenerał Lewanidów, udawszy się inną drogą na Miropol, uprzedzić wojsko polskie do Połonnego usiłował: wtedy ruszyli na Czartorję ku Połonnemu Polacy; a jenerał Kościuszko z przednią strażą umiał wstrzymać spieszącą tamże dywizję Lewanidowa. Tą drogą i tylna straż wojska polskiego z jenerałem Wielhorskim iść umiała. Lecz chybiwszy ślaku, trafiła na najgorszy, i w znacznem od reszty wojska oddaleniu, na ciasnej i błotnistej pod Boruszkowcami grobli, z boku zaskoczona była od Moskali, z lewego skrzydła krążących. Most, który się zawałił pod ciężarem wozów i armat, nie-mało zamieszanie powiększył. A chociaż, po krwawej i okropnej walce, przebiła się z pośród moskiewskiego wojska tylna straż polska, i z swoimi się złączyła; mając jednak do walezenia i z miejscem i z liczniejszym nieprzy-

jacielem, niemało poniosła szkody, bądź w ludziach, bądź w bagażach, i stratę siedmiu armat polowych, które przy załamany moście zatopić musiały. Waleczności jej to przypisać należy, iż tam całkiem zabraną nie była.

Zaledwie skupione wojsko polskie weszło do Połonnego, aliści moskiewskie widzieć się przed nim dało. Z przyczyny nieukończonych fortyfikacji, a złej bardzo sytuacji na obóz, miejsce to opuszczonem zostało : nie zostawiony nawet garnizon, który się długo bronić tam nie mogąc, byłby próżno zmniejszył liczbę ludzi do boju. Okryła tylna straż, przez generała Kościuszkę komenderowana, wywóz znacznej części magazynów. Ruszyli jednak za nią Moskale. Wstrzymał się nagle Kościuszko w upatrzonej od siebie pozycji, i uszykowawszy dywizję swoją, front jej ku Moskalom zwrócił. Lecz po dwugodzinnem oczekiwaniu, gdy ci atakować go nie śmieli, poszedł za swymi. W marszu ku Zaslawowi, nadsięgnęła pod Zieleńcami dywizja wojska polskiego, z pod komendy Michała Lubomirskiego, generała lejtnanta, ze trzech tysięcy ludzi złożona. Uderzyła na nią jedna z kolumn wojska moskiewskiego, prócz jazdy, samej piechoty wybornego żołnierza przeszło ośm tysięcy mająca. Wszczęła się krwawa walka, gdy wkrótce z korpusem swoim generał Poniatowski na pomoc wzmiankowanej dywizji pośpieszył. Po strasznej z obu stron kanonadzie, kilka godzin trwającej, brygadjer Mokronowski, na czele kawalerji, złamał jazdę nieprzyjacielską : lecz gdy, mimo rozkazu danego, nie był wsparty od generała Mikołaja Czapskiego ; Moskale tym czasem do porządnego cofnięcia się sposobność zyskali : a lubo przeszło trzy tysiące ludzi trupem na placu zostawili, przez to jednak uchybienie uszli całkowitego rozproszenia, lub wzięcia w niewolę. Strata polska do ośmset ludzi dochodziła. Bitwa ta chwalebna dla oręza polskiego, zasła na dniu 18 Czerwca.

Po dwudniowym spoczynku ruszyło wojsko z Zaslawia do Ostroga, w przedsięwzięciu zatrzymania się tam, po długiem od ostatnich granic Ukrainy cofaniu się, i wstrzymaniu następującego za sobą nieprzyjaciela. Jakoż miejsce to, z położenia swego mocne, usposabiało mu długi i uporczywy odpór ; lecz dla niedostatku amunicji, obficiej

do obrony takowego połączenia potrzebnej, po dwudniowej kanonadzie, choć z żalem, opuścić je musiało, i ciągnąć ku Dubnowi: wtedy atakującym arjergardę Moskałom brygadjer Mokronowski tęgi dał odpór. W pierwiastkowym obozu zamyśle, założono nie tylko magazyn wielki w Dubnie; lecz skład broni, amunicji, płócien, namiotów, sukna, i innych potrzeb wojskowych. Michał Lubomirski, dziedzic Dubna i jenerał w tej stronie komenderujący, lubo ostrzeżony o potrzebie wywiezienia tych zapasów, w małej nader części takowemu zaleceniu zadosyć uczynił. Dbalszy o całość miasta swego, jak o opatrzenie wojska, ukrywając z ręcznie przed komendą żywność tam znajdującą się, był przyczyną, iż dla bojaźni głodu Dubno zostało opuszczone; a Moskwa opanowawszy miasto, kłady wojskowe i obfitą żywność tam znalazła.

W Dubnie spodziewał się żołnierz odpoczynku, wygody, opatrzenia, z obiecaną przytomnością swego króla. Zawiedziony w nadziejach, nie stygł jednak w odwadze, i żywo żądał bitwy, coby los broni zadecydować mogła. Wielu wyrzucało królowi sposób taki prowadzenia wojny, i stąd już o blizkim jej końcu wróżyło. Obywatele zaś, zasmuceni cofaniem się wojska, jedni nie wchodząc w jego przyczynę, uludzeni jeszcze nadzieją wojowania wraz z królem, w domach się uzbrajali; drudzy, poznawszy ostatnią Stanisława słabość, ze łzami uchodzili za granicę. Posuwało się śpiesznie wojsko ku Bugowi, którego przeprawy bronić nieprzyjacielowi król rozkazał. W marszu ucierali się ustawnie kozacy z polskimi pocztami; część nawet wojska nieprzyjacielskiego żywy, na tylną straż jenerała Kościuszki, pod Włodzimierzem, przypuściła atak, z znaczną swoją, z małą Polaków szkoda. Po długiej z Zaslawia rejteradzie, bo trzydzieści mil przeszło wynoszącej, stanęło wojsko polskie na początku Lipca nad Bugiem, którego biegu od Dubienki do Opalina jenerał Poniatowski z swoją armją, dalej jenerał Zabiello z wojskiem litewskim, zlecenie miał bronić.

Gdy takim szły tokiem rzeczy w Koronie; jenerał Judycki w Litwie, skupiwszy do siedmiu tysięcy ludzi, z tym korpusem, ośm tylko armatek batatjonowych mającym, opierał się nieco Moskałom, a przednia straż jego,

pod komendą jenerała Bielaka, ustawnie ścierała się z nieprzyjacielem, gdzie korzyść rzadko kiedy przy polakach nie była. Lecz gdy tak, od jednej ściany, część wojska moskiewskiego zaprzętą znajdowała się w Litwie. dążyła druga, bez żadnej przeszkody, prosto ku Wilnu. Było tam wprawdzie do trzech tysięcy polskich żołnierzy; ale ci, nie mając żadnych dział, po lekkim odporze do Grodna uchodzić musieli, gdzie się artylerja i wojsko koronne gromadziło; szczęśliwi i zręczni, że bez żadnego w artylerję opatrzenia, w przytomności wojska moskiewskiego wycofać się mogli. Oddanie nad wojskiem litewskim najwyższej komendy księciu Wirtemberskiemu, wprawilo je w nieporządek do ostatniego stopnia. Wyjechawszy on w początku jeszcze Maja z Warszawy, nie do komendy, lecz o kilkadziesiąt mil od niej do Wołczyna zjechał. Tam chorego udając, spędził czas niemały, wojsko zostawując po części w nieładzie, po części wzmagając go przeciwnemi coraz rozkazami. Przejęta przypadkiem korespondencja jego do Berlina, za którego działo się to natchnieniem, odkryła wszystko. Przymuszony, na tak jasne dowody; odjął mu komendę jenerała Stanisław August, oddał ją Judyckiemu, który nie był w stanie naprawić, co popsula tamtego zła wola. Wycofawszy się on mil kilkadziesiąt, od granic litewskich, uchybił pod Mirem okazji zniesienia moskiewskiego obozu, który kilkaset polskich żołnierzy, zniemacka napadłszy, w wielki wprawilo nieporządek. Chcieli się pomścić tego Moskale, uszykowanego jednak przed Mirem wojska polskiego nie śmieli atakować. Uderzyli tylko na zamkowe okopy; lecz tam kartaczami srodze przyjęci, śpiesznie do swojego wrócili obozu.

Poprowadził potem Judycki wojsko do Grodna, gdzie go dywizja koronna z parkiem artylerji i z tym żołnierzem, który się z Wilna cofnął, czekała. Tam od króla do boku jego przywołany został, a komendę po nim objął jenerał Michał Zabiełło. Ten zaczął się skrzętnie zaprzętać porządkiem wojska. Wnet ruszył z Grodna na czele piętnastu tysięcy żołnierzy, w przedsięwzięciu odcięcia dywizji jenerała moskiewskiego Fersena, od dywizji jenerała Melina. Wysłany w tym celu Wedelstett, na czele

przedniej straży, żwawemi utarczkami zatrudniał Fersena. Ale chociaż zamysł jenerała Zabielly pomyślnie się udał, żadnego jednak skutku nie sprawił. Nagła ulewa, przez kilka dni wciąż trwająca, nie pozwoliła atakować nieprzyjaciela, który tym czasem do złączenia się sposobność uzyskał. Wtem odebrał od króla rozkaz bronięcia Bugu.

Rzeka ta, której bieg jest od południa ku północy, źródło swoje bierze w Galicji; a krążąc w jej granicach aż ku Dubience, stamtąd przynajmniej sześćdziesiąt mil kraju, już w Polsce, już w Litwie przebiega, aż do Zakroczyma, o mil kilka od Warszawy, gdzie z Wisłą się łączy. Koryto jej dość szerokie, lecz tak mialkie, że najczęściej w niej statki osychają, pełne wszędy brodów, w letnim czasie piechocie nawet do przejścia łatwych, bronione być miało, w tak rozległym biegu, od trzydziestu kilku tysięcy wojska polskiego, przeciwko dwa razy liczniejszym Moskałom, którzy ze wszech stron kolumnami ku tej rzece ciągnęli. Położenie Dubienki dostało się do bronięcia jenerałowi Kościuszce. Stał jenerał Poniatowski niżej z swoją dywizją, a jenerał Wielhorski w Opalinie; od którego miejsca do Brześcia i dalej, niepodobna ta obrona jenerałowi Zabielle zostawiona była. Kazał mu nawet król z całym wojskiem ciągnąć do Brześcia. Lecz on, widząc, że tym sposobem zupełnie zostanie odkryta Warszawa, jenerałowi Kreczetnikowi, usilnie do niej na Białystok dążącemu, wysłał tylko z częścią wojska Szymona Zabiellę brata do Brześcia. Ten spotkał się mężnie z Moskałami, i plac licznym ich okrył trupem: lecz nie mając pomocy od jenerała Byszewskiego, nie opodal stamtąd krążącego, który się tem wymówił, że nie miał na to rozkazu, wypartym nakoniec od nierównie liczniejszego nieprzyjaciela z Brześcia został. Sam zaś Michał Zabiello, w przekonaniu, iż król w tym celu cofać się każe wojskom polskim, aby skupiwszy je razem, powszechną jenerałowi Kochowskiemu wydał bitwę; tak marsz swój kierował, że i Warszawę od wszystkich kolumn moskiewskich z Litwy idących zasłonił i mimo ich wszelkich usiłowań, zabezpieczył sobie pewne w każdym czasie z wojskiem koronnem złączenie.

W tymże czasie wojsko moskiewskie, pod komendą je-

nerała Kochowskiego, przypuściwszy fałszywy atak na posterunki jenerała Poniatowskiego, w ośmnaście tysięcy wybranego wojska, i z artylerją złożoną z kilkudziesiąt armat dwunastofuntowych, między któremi i dwudziestofuntowe znajdowały się, uderzyło pod Dubienką 17 Lipca na jenerała Kościuszkę; który przy dywizji, z czterech tysięcy żołnierza złożonej, miał dwa tylko dwunastofuntowe działa, sześć sześciofuntowych i dwie haubice. Bok prawy obozu jego dotykał się słupa Galicji, lewy rzeki Bugu; wreszcie wzmocniony był baterjami i fleszami. Po siedmiogodzinnej z obu stron kanonadzie, która dwóch tylko ludzi i jednego oficera pozbawiła Polaków, gdy Moskale znacznie uszkodzonymi zostali; puściło się wojsko nieprzyjacielskie do ataku. Uderzyła na Polaków kawalerja, pomieszana z infanterją i strzelcami; ale natarczywość jej równie silny znalazła odpór. Poległ odrazu naczelnik kawalerji Palembach, żołnierz odważny, i mało co z jego zostało pulków. Po trzykroć następowała piechota moskiewska, po trzykroć odparta usuwała się, trupem całe zostawując szyki. Strzelcy jednak, mimo strasznego artylerji polskiej ognia, z jednaka utrzymywali się odwagą. Bitwa ta jedna z najpamiętniejszych, gdzie, przy równej z obu stron waleczności, sztuka cztery razy większej sile oprzeć się umiała. Ale gdy dostrzegł Kościuszko, że Moskale, przeszedłszy przez Galicję, na około prawie otoczyć go mogli, zwłaszcza że brygada kawalerji pod komendą Biernackiego kasztelana będąca, z placu ustąpiła; ku Krąsnemustawowi cofać się zaczął, wśród nieustannego infanterji swojej ognia, wspartego w potrzebie od artylerji. Następujący za nim przez dwie mil nieprzyjaciel to tylko zyskał, iż znacznie stratę swoją pomnożył. Do czterech tysięcy ludzi klęskę w tym dniu poniosło wojsko moskiewskie; gdy polacy, co się do wiary niepodobna prawie zdaje, choć rzetelną jest prawdą, dziewięćdziesiąt tylko ludzi ze wszystkiem stracili. Ostatni był to dzielności polskiej wieniec, który na grobie konstytucji, a z nią i ojczyzny, jenerał Kościuszko położył.

Gdy się to w wojsku koronnem i litewskiem działo, Stanisław August, zawsze swój niby wyjazd do obózu gotujący, spokojnie siedział w Warszawie. Założył on

wprawdzie obóz na Pradze, z gwardji i z reszty pozostałego w Warszawie żołnierza, do pięciu tysięcy głów wynoszący, z którym sam niezwłocznie ruszyć obiecywał. Ale nowe codziennie do zwłoki wynajdując przyczyny, tym czasem z nim generała Byszewskiego wysłał był. Ten pod pozorem wspierania raz litewskiego, drugi raz koronnego wojska, żadnemu z nich rzetelną nie bywszy pomocą, wrócił spokojnie z tej wojennej przechadzki. Nie dając wczesnej rezolucji król, zbiegającym się zewsząd obywatelom, ludził ich nadzieję pięknymi słowy, a swoją zwłóczył determinację, aż do zbliżenia wojska moskiewskiego. Żądał i spodziewał się naród widzieć króla na czele swoim w polu trudów i sławy. Większa część jego czekała tylko tego od króla przykładu, a moment przybycia jego do obozu, stać się miał momentem powszechnego Polski powstania, w tych nawet stronach, które opanowała broń obca. Był to jedyny lecz pewny sposób zbawienia ojczyzny. Wydał nakoniec 4 Lipca Stanisław August uniwersał, wzywający naród do obrony pospolitej. Pamiętna jest jego w tej odezwie obłuda, bo wzywał przez nią naród do obrony w tym czasie, w którym sam już o niej nie myślał. « Cnocie narodu (kończy się ta odezwa temi słowy) poruczony jest los ojczyzny, cnocie narodu poruczamy siebie; z nim chcąc dzielić hazardy, z nim umierać, byleby zguby ojczyzny i trjumfu zuchwałych nie przeżyć. » Ktoby był mniemał, iż w kilkanaście dni potem, tenże sam król tak haniebnie naród i jego sprawę opuści? Łatwo jest zgadnąć w tém zamiar jego: nie inny on był: tylko chęć okrycia się od tej wymówki, iż nie użył tak wielkiego sposobu obrony powierzonego sobie. Sprawił jednak po części swój skutek ten choć niewczesny uniwersał: zaczęli się gromadzić obywatele, osobliwie w nietkniętej obcą bronią Wielkiej polsce. Sprawilby był zupełny, gdyby czyny Stanisława, widocznie słowom jego przeciwne, nie nakazywały wielu z najlepszych obywateli słusznej nieufności. Bo nie przestawał on tajemnego z posłem moskiewskim traktowania. Odniesione od wojska polskiego korzyści ze smutkiem raczej, jak z radością przyjmował: obawiając się znać, żeby te do uprojektowanej z Moskwą ugody rażąc pró-

żność carowej, nie były mu więcej przeszkodą jak pomocą. Jakoż udawszy się do carowej, pod pozorem przyjacielskiego z nią traktowania, czekał jej odpowiedzi, jako wyroku, który o losie Polski miał nieodzownie stanowić. Całem jego było staraniem przez ten czas Polskę w bezczynności trzymać, aby petersburskiej nie obrażać wyroczni. Stąd ustawiczne do wyjazdu zwłoki, nieczynność Byszewskiego obozu; nie znacząca, przy ustawnem cofaniu się, Buga obrona, którą, nad zamiar króla, waleczność wojska polskiego krwawą dla Moskwy uczyniła, a o czem się ze smutkiem i zgryzotą prawie Stanisław dowiedział. Stąd unikanie i zamykanie się króla przed obywatelami, zewsząd zjeżdżającymi się do Warszawy; stąd nierychłe wezwanie województw; zaniedbane zupełnie uzbrojenie miast; stąd nakoniec ciche zmowy, potem i otwarte zbliżenie się do stronników moskiewskich, a oddalenie się od członków sejmu, od prawych rządu i ojczyzny miłośników.

W tym rzeczy stanie, przyszła 21 Lipca 1792 tak niecierpliwie od króla oczekiwana carowej odpowiedź, nakazująca mu, aby do konfederacji, dzieło rewolucji 3 Maja niszczącej, a pod jej zrobionej powagą, przystąpił. Trafnie ułożony do postrachu króla koniec listu carowej: *że tym jedynie sposobem sprawi król, iż się ona pisać będzie mogła jego siostrą i dobrą sąsiadką*; ugasił w nim wszelką myśl szlachetną, do której on próżno się był czytaniem w owym dniu Plutarcha zapalał. Przemogła w Stanisławie chęć dotrzymania, acz skruszonego berła, nad wszelkie przykłady, nad powinności naczelnika narodu, i święte przysięgi tyłu jego głosami, o zupełnem poświęceniu się ojczyźnie, zaręczone. Nazajutrz po odebranych liście, zwołał król nagle wszystkich narodowych ministrów, oraz marszałków konfederacji sejmowej. Zebrane osoby zastały króla w gabinecie swoim, wśród dwóch braci jego, prymasa i ekspodkomorzęgo koronnego. Ta postać rady, już była oznaką odszczepienia się króla od konstytucji: nie miała bowiem ani miejsca, ani składu, ani porządku sessji Straży, w czasie bezsejmowym jedynej i prawej króla rady.

Otworzył Stanisław August konferencję od przeczyta-

nia listu carowej : po czem przełożywszy gotową, podług niego, zmwę trzech sąsiedzkich dworów na Polskę, wewnątrz niemożność utrzymywania wojny, zewnątrz niepodobieństwo odwrócenia innym sposobem zamachu na całość Rzeczypospolitej, tylko przez jak najrychlejsze złączenie się z Moskwą, i pójście za radą carowej ; przemowę temi słowy zakończył : *wziąłem silną rezolucję pisać się do konfederacji targowickiej, i tej rezolucji już nie odmienię.* Milczeli stronnicy moskiewscy, jednego z królem będący zdania : zamilkli nawet przychylni ku ojczyźnie, zadziwieni zbyt nagłą, zbyt całkowitą i dla samego króla niebezpieczną zmiennością. Chciał korzystać z tego zadumienia Stanisław, i natychmiast oświadczył, iż milczenie to bierze za dowód jednego z nim obecnych osób przekonania. Ale Potocki, marszałek W. L. ostrzegł króla, że milczenie takowe nie za jednomyślność przytomnych, ale raczej za danie sobie czasu do objęcia rzeczy i porządnego z kolei mówienia brać należy. Odezwał się następnie prymas ze zdaniem swoim, zgodnym z rezolucją króla. Poszli za nim Mniszech, marszałek W. K., Małachowski kanclerz W. K., Chreptowicz podkanclerzy litewski, Tyszkiewicz podskarbi W. K. i Dziekoński nadworny. Ten ostatni w przygotowanej i obszernej mowie, dzięki składał królowi za to, iż *cierpiąc na sławie kraj ocali.*

Przeciwnie tłumaczyli się królowi Małachowski i Sapięha marszałkowie konfederacji, Potocki marszałek W. L., Soltan marszałek nadworny litewski, Ostrowski podskarbi nadworny koronny. Nie upatrywali oni żadnego dla kraju bezpieczeństwa w podłym i ślepem poddawaniu się ukazom carowej : odrzucali myśl wszelką traktowania, a tem bardziej spółnictwa z buntownikami. Zmwę trzech dworów na Polskę, tak późno od króla wyszlakowaną, za podobną nawet do wiary przyznając, twierdzili : iż jej zupełne zawarcie i skutki oddalić się mogą przez mężstwo, przez wypadek niedostrzeganych, a zdarzających się zawsze okoliczności. Przeczyli temu, by Polska była w niemożności utrzymywania dalszej wojny, bacząc i na odwagę wojska i na ochotę do niej narodu w jedność z królem. Odradzali nakoniec królowi, bez zwołania i ze-

zwolenia sejmu, dokonywać oświadczonej rezolucji. Kółtają, podkanclerzy koronny, daremną nazywając radę, której król zasięgał, po wziętej już mocnej rezolucji, łączył ostrzeżenie, aby w tym systemacie król przynajmniej z Moskwą, nie z osobami, które rokosz podniosły, negocjacje rozpoczął. Gdy kolej zdań obeszła, ponowił król, iż pisać się będzie na konfederację targowicką, i zdania swego nie odmieni.

Jakoż dnia następnego, to jest 23 Lipca 1792 bunt przeciw sejmowi, przeciw konstytucji i samemu sobie, stwierdził Stanisław August, podpisem aktu, którym nie tylko przystąpienie swoje, ale wraz całego wojska zaręczał. Ledwie się wieść po mieście rozniosła o przeniewierzeniu się króla, powstały zewsząd pełne zniewagi i wzgardy przeciw osobie jego odgłosy. Także to, mówiono, dochowane hasło, króla z narodem, narodu z królem? Jakież on akces czyni? akces niszczący konstytucję 3 Maja, którą sam podał narodowi, której bronić zaprzysiął, której się twórcą, w czasie oklasków Polski i Europy przyznawał. Czemuż nie mówił o niemożności utrzymywania wojny wtędy, gdy mu sejm wszelkie środki do obrony kraju podawał a on je z uwielbieniem i z wdzięcznością przyjmował? Trwoży go dzisiaj niekomplet kilku tysięcy ludzi, w kraju, gdzie potęgę narodową nie wojsko tylko, ale wszyscy obywalele składać winni i gotowi. Świeża dubieniecka potyczka, nie powinnaż go przekonywać, iż nie liczba żołnierzy zwycięża! Jakże się to działo, iż sam w rozpacz, uniwersalami swemi zachęcał naród do boju i rozsiewał nadzieje? Nie czulli się sam w stanie kierować popolitą obroną? winien był zwołać sejm, i sejmowi a nie Moskwie, oddać los ojczyzny sobie powierzony. Cóż mu nowego list carowej odkrył? cóż zabezpieczył? Jak nie ma król przyczyn do rozpacz, trzymając się z narodem, tak pozoru nawet do zaufania w Moskwie. Takie odgłosy, spełniały wymówki, okrzyki i przekleństwa ludu.

Niepodobna wyrazić zadziwienia, żalu i rozpacz, jaką sprawiła w żołnierzu wiadomość o złaczeniu się króla z konfederacją targowicką, i rozkaz od niego przysłany poprzestania nieprzyjacielskich kroków przeciw Moskwie. Ten to był właśnie czas, kiedy po zwycięstwie dubienie-

kiem złączyło się wojsko polskie, w przedsięwzięciu oznaczenia odwagi swojej powszechniejszą bitwą, i w tym zamiśle markuszewskie i kurowskie osiadło okolice. Z tem większem nieukontentowaniem wszyscy wojskowi tę wiadomość przyjęli, że król uczynił akces imieniem wojska, stale wiernego ojczyźnie, do buntowniczego przeciw ojczyźnie związku. Nie wstrzymał swego w tej okoliczności uczucia jenerał Poniatowski, którego nietylko osobista waleczność, lecz nieodmienne do kraju przywiązanie szlachetnej duszy są cechą. Szukał on, szukało wojsko całe, obok moskiewskiego stojące, zaczepki tylko, któraby pozwoliła, bez uchybienia subordynacji wojskowej, podnieść jeszcze oręż na ojczyznę. Lecz i w tem przemógł los nieszczęsnej Polski, bo Moskale z największą usilnością jej unikali. Równy też wieść i w obozie litewskim sprawiła skutek. Ze łzami całowali broń swoją żołnierze, smutnie się z nią żegnając, kiedy im do obrony ojczyzny służyć już nie miała.

Opuszczeni z konstytucją i sejmem marszałkowie konfederacji, z małą pod ten czas liczbą w Warszawie osób, do składu sejmu należących, przyrzekli sobie, oddalając się od stolicy: trwać w jednym zdaniu, wytrzymać zemsty i prześladowania pociski, nie ubiegać się do sąsiedzkich dworów, nie przodkować cywilnej wojnie, narodowi i czasowi ostateczny wyrok między królem a sejmem zostawić. Oświadczył naprzód Stanisław Małachowski, a po nim Kazimierz Sapieha publiczną protestacją: że akt targowicki niesie przed sobą ogień i miecz obcy, a za sobą anarchję, dependencją i zgubę ojczyzny; że król wedle prawa sejmu nie zwołał, owszem że przeciw temu sejmowi zanosi się na akcesa do związku targowickiego, że sejm i konfederacja warszawska w prawie swoim nie ustaje (1).

Dzień odstąpienia króla od sprawy sejmu i narodu, był prawdziwie dniem smutku i żałoby. Oddalili się marszałkowie sejmowi i przyjaciele konstytucji, jak wygnańcy,

(1) *Protestacja przez Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmu konstytucyjnego, uczyniona 25 Lipca, protestacja Kazimierza Sapielhy, marszałka, 27 Lipca 1792,*

szukając za granicą przed zemstą Moskwy i Targowiczaków schronienia. Żegnał ich lud ze łzami, gromadził się przed ich domy, wylewając się z przywiązaniem do tych, którzy cnotliwie dla dobra ojczyzny i jego pracowali, i stateczne utrzymywanie dzieła sejmowego Rzeczypospolitej zaręczyli. Gdy później rozeszła się wiadomość po kraju o postępku króla, wprawiała w zadumienie naród cały. Nie mogli się pojąć obywatele, widząc w takiej zmianie przewrócone wszystkie wyobrażenia, które o konstytucji, o królu, o sprawie narodu powzięli. Już nie tylko słabość i niestałość, ale najczarniejszą wyrzucano zdradę królowi, jakoby na to tylko przyłączył się do dobrej strony, aby uwiodłszy cnotliwych, wszelkie ich usiłowania w niwecz obrócił. Lecz z jakichkolwiek powodów ta straszna wynikła niewiara; w postępku swoim oddzielił haniebnie Stanisław August interes panującego od interesu ojczyzny; i skaził konstytucję, która spólnym ogniwem, sprawę dostojęstwa i powagi króla ze sprawą narodu i wolności, łączyła.

ROZDZIAŁ V.

Rozszerzenie się rokoszu targowickiego. Przywołanie sobie władz wszelkich, a zburzenie konstytucyjnych. Odjęcie zupełnie siły narodowi.

Zaczęte dzieło bezprawnie, wsparte jedynie na pomocy wojska moskiewskiego, nie inaczej, tylko gwałtem i bezprawiem wszystkie kroki swoje oznaczać musiało. Ten, który się w spółnictwie dwóch podobnych do siebie zdrajców, a kilku podłych i zaprzędanych domowników, narodem nazwać odważył; nie miał wzdrygać się przyczyny, skarbu, wojska, sądów, słowem całej władzy narodowej, pod swoje podgarnąć panowanie. Zbrodnia pociąga za sobą zbrodnię. Kto przyszedł do tej zuchwałości, że obcym żołnierzem własną najechał ojczyznę, i wolę swoją za prawo całemu przepisał narodowi; w oczach tego nie świętego niemasz: nie zna on innych granic swego przywłaszczenia, chyba te tylko, które zaspokoja jego dumę, lub nasycona chciwość położy. Zaufany rokosz targowicki

w silnem wsparciu wojsk moskiewskich, zaraz do wszystkich administracji pełnomocne zaczął wydawać rozkazy. A lubo te, aż do akcesu królewskiego posłuszeństwa nie zyskiwały, wymierzone jednak były na zatrudnienie i psucie sposobów do obrony Rzeczypospolitej.

Opiszę tu ciągle rokoszu tego postępowanie : jak, szerząc nieufność i bojaźń, dwoił i niszczył duch narodowy ; jakimi drogami się rozkrzewił ; jak, zepsuwszy rząd, na zasadach konstytucji wzniesiony skrępował naród tym wojskiem, na którego czele wszedł do kraju, i zupełnie go siły pozbawił ; jak nakoniec, uciskiem, sromotą i łupieństwami zbrzydziwszy własną Polakom ojczyznę, obojętności ich na jej rozszarpanie uczynił. Wystawując ohydny obraz tak strasznych niegodziwości, trudno się oprzeć nienawiści, która się w każdym poczciwem sercu na widok zbrodni zapala, Tem bardziej ona zająć musi duszę obywatelską przeciwko tym szkaradnym złoczyńcom, którzy pełną najlepszych nadziei ojczyznę do ostatniej zguby przywiedli. Wstrzymywać ją jednak w sobie będą. Dość mi jest pzzelożyć wiernie czyny i wyroki rokoszu targowickiego, aby jego naczelników wiecznemu oddać przekłębstwu. Z nich samych przekonają się dostatecznie obywatele, kto i jak wiele przyłożył się do dzisiejszego ich nieszczęścia ; z nich dowie się potomność, komu to z gorzkim żalem wyrzucać powinna, że się na wolnej ziemi nie urodziła.

Dziwno zapewne zdawało się Europie, jak naród polski, dopiero cały za konstytucją 3 Maja będący, do targowickiego mógł przejść rokoszu, utworzonego na jej zniszczenie. Takowa niestateczność, gdyby była rzeczywista, ściągnęłaby słuszną wzdargę na naród, nie wart dobrego rządu, jako płocho za każdą biegający odmianą. Tyle wzruszeń, związków, konfederacji, mogły sprawić to mniemanie, iż niemasz burzliwszego i niespokojniejszego od Polaków narodu. Ale trzeba wiedzieć, co z czucia i woli narodowej, a co z obcego poduszczenia wynikło. Wszystkie konfederacje, za panowania dzisiejszego króla, były dziełem samej Moskwy, za pomocą których narzuciła ona swoją gwarancję i rząd na Polskę. Jedna dawniej konfederacja barska była prawem narodu powstaniem, przeciw gwałto-

wnościom Moskwy; druga konfederacja, albo raczej sejm konstytucyjny w roku 1788 pod konfederacją zawiązany, był wolnem i prawdziwym dziełem narodu. Czyny jego chwalebne, dążące do zabezpieczenia wolności, niepodległości i krajów Rzeczypospolitej, nie tylko nie wznieciły żadnego wzruszenia w narodzie, ale z uwielbieniem od niego przyjęte, ugruntowałyby były stałą wewnątrz i zewnątrz spokojność Rzeczypospolitej, gdyby nie zawiść i zemsta Moskwy. Widząc ona, że Polska z pod jej wydarła się panowania, i przez nową konstytucję na zawsze niebezpiecznym jej wpływom zapobiedz starała się; zrobiła związek z kilku dumnych Polaków, niechętnych ojczyźnie, którzy mocą oręża na cały naród narzucić przedsięwzięła.

Jużeśmy to okazali, że akt rokoszu targowickiego nie w Targowicy, lecz w Petersburgu stanął; tam go Szczęsny, Branicki i Rzewuski ułożyli, i z dziewięciu służebnikami swymi podpisali. W takiej oni liczbie ogłosili się narodem, i całe wszechwładztwo Rzeczypospolitej sobie przywłaszczyli. Posuwając bezczelność do ostatniego stopnia, powiedzieli, iż związek ten czynią z zezwolenia pozostałych w domach braci, gdy dzieło ich tajemnicą było dla narodu. Nie wiedzieli o niem wcale obywatele: dopiero deklaracja moskiewska o jego bytności doniosła. Zdeptawszy najświętsze prawa narodowe, zrobiwszy się panami woli obywateli, ogłosili się za obrońców ich swobód: a zaczynając bezecne dzieło torem Katylinów, Brutusów sobie imię przyznawali.

Wkroczenie rokoszan do kraju, było pod zastłoną wojska moskiewskiego; a rozszerzenie jego inaczej nastąpić nie mogło, tylko za tegoż wojska przemocą. Czuł to rokosz targowicki, choć w pyszny tytuł konfederacji jeneralnej przybrany, iż w tak małej liczbie zostając, ohydną bardzo gra rolę. Nie poprzedził go żaden szczególny związek wojewódzki lub powiatowy. Stała mniemana jeneralna konfederacja, i jeneralny jej marszałek Szczęsny; a żadnej jeszcze konfederacji szczególnej, żadnego powiatowego lub wojewódzkiego marszałka nie było. W późniejszych dopiero uniwersałach Szczęsny, zacierając tę nieprzyzwoitość, zaczął się nazywać marszałkiem ziem kijowskich. Lecz łatwo było rokoszowi, który

wszystkiego mocą dokazywać przedsięwziął, znaleźć sposoby powiększenia się; a przez to dania sobie niby pozorniejszej postaci. W pogranicznych województwach, do których weszło wojsko moskiewskie, spędziwszy gwałtem czynszową szlachtę, utworzył niektóre wojewódzkie związki. Takim sposobem dwaj słuźalcy Szczęsnego, Złotnicki i Moszczeński, województw bractawskiego i podolskiego marszałkami zostali. Takimże się sposobem później Puławski i Kurdwanowski, Branicznego partyzanci, za marszałków, województwom wołyńskiemu i czerniechowskiemu narzucili. Ta jednak szlachta, której przemoc tak niegodnie do swej posługi używała, choć uboga, ale enotliwa, choć oddalona przez sejm od obrad sejmikowych, a przez rokosz targowicki, niby za jej prerogatywami obstający, do nich wezwana, umiała rozeznaczyć prawą władzę narodu, od nieprawego gwałtowników przywłaszczenia, i uroczystą skargę przeciw niegodziwie wykonanemu z sobą postępkowi w aktach publicznych zaniósł (1).

Usuwało się coraz dalej wojsko polskie w głąb kraju; następowało moskiewskie. Szedł za niem gwałt i przymus do wiązania się z rokoszem targowickim. Lecz przez przywiązanie do konstytucji, przez wierność ku ojczyźnie, woleli się obywatele wystawić na wszelkie uszczerbki w majątkach, niżeli do tak szkaradnego związku przystępować. Odbiegali domów swoich, jedni szukając schronienia przed gwałtem w krajach sąsiedzkich; drudzy zbierając się do boku króla, by połączeni z wojskiem krajowem, dzielniejszy odpór niesprawiedliwej napaści dać mogli. Uwozili akta publiczne, aby złym nie zostawić miejsca, do zapisywania zbrodniczych przeciw ojczyźnie związków. Zaręczali w najuroczystszych oświadczeniach stałość swoją przy konstytucji, przywiązanie do praw od sejmu uchwalonych: okazywali największą niechęć do rokoshu targowickiego, wstręt do jego czynów, nienawiść do jego przywódców. Oto jest oświadczenie obywa-

(1) *Manifest szlachty mieszkającej na Humańszczyźnie, zaniiesiony w Krzemieńcu, w którym żalą się na gwałty P. Szczęsnego, i wykonywacza jego woli Moszczeńskiego,*

teli litewskich, tysiącznemi okryte podpisami, godne aby do wiadomości obcych i potomnych podane było. Z niego najlepiej poznać można, jaki duch, w owym nieszczęśliwym ucisku i niepewności czasie, cały naród ożywia!

« My obywatele W. K. litewskiego do miasta Grodna zebrani, jednym nieszczęściem publicznych dotknięci ciosem, i jednym wszyscy połączeni umysłem, czynimy to oświadczenie przed bogiem, ojczyzną i wszystkimi narodami, wyobrażając rzetelnie to wszystko, co się teraz dzieje w prowincji naszej. Ledwieśmy po tylu wiekach poniżenia, hańby, słabości, ubóstwa i niedoli ojczyzny naszej, znalazłszy tych nieszczęści przyczynę w wadach rządu dawnego, ku onego poprawie całą obrócili usilność; zaledwieśmy w tem pracowitem, a ledwie wiekami doczekanem dziele przebyli te zawady, które przesąd, interes, duma, lub nałóg do bezładu, ustawicznie stawiał na drodze naszemu prawodawstwu; i ku naszemu dobru, a sąsiedzkiej spokojności, rząd nasz trwałym, od interregnów oczyszczonym, a bez cudzego nieszczęścia Polskę szczęśliwą oglądać zaczęliśmy; aliści duma i niespokojność drobnej nazbyt liczby nieszczęśliwych Polaków, nienawistna szczęściu wszystkich, nie mogąc w domu przeważać ogólnego narodowego przekonania, niezgodnego z ich ambicją i pragnieniem przewodzenia, potrafiła podejść obcą potencję. Siebie w kilku osobach narodem, a naród, króla i rząd prawy Rzeczypospolitej, w sejmie z podwójnego posłów wyboru złożonym, nazywając niczem, gdy o mniemane zatracenie wolności, i onej niby ratunek woła do sąsiedzkiego mocarstwa, najokrutniejszym ciosem Rzeczpospolitę i tęż samą wolność dobija: kiedy całemu narodowi wydzierać przekonanie, przepisywać opinię, przy obcej broni rozkazywać, i w zniszczonej przez wojska rossyjskie ojczyźnie dawny nieład, słabość, dependencję wrócić, a może nawet i zupełnie Polskę zgubić usiłuje. Już się rozlały po kraju okropne tych przedsięwzięć skutki. Wojska rossyjskie, podług deklaracji najjaśniejszej imperatorowej, miały przynieść wsparcie wolności i przekonaniu narodowemu, które za obiekt czułości tej monarchini w jej deklaracji są wystawione: znalazłszy kraj cały jednomyślnie przeświadczony i połączony przy

rzędzie swoim terazniejszym, zamiast respektowania narodowej woli, kilku tyranów wspierając zamysły, znieważają oświadczone w deklaracji najjaśniejszej imperatorowej intencje, i gwałcą tak publiczną całego narodu, jako i partykularną każdego obywatela wolność. Komendanci rossyjscy, za wydanemi uniwersałami, nakazują obywatelskie zjazdy, pod najsurowszemi i najgroźniejszymi karami na osobach i majątkach. Żaden przecie cnotliwy obywatel nie stawiał się do rossyjskich obozów, kogo rozsypane kozactwo gwałtownie nie porwało i nie przywiodło; wszyscy unikają. Tym to sposobem formuje się mniemana konfederacja. Pełne są miasta, wsie i domy naszej krwi i łez, gwałtownością rossyjskiego żołnierza wyciśnionych; pełno jęków pojmanej w niewolę szlachty, których dom własny stał się więzieniem, a stałość przy najlepszym rządzie i najdobrowolniejszej przysiędze występkiem. Sieje żołnierz rossyjski niebezpieczeństwa, groźby i gwałty, przynagłając obywateli, aby swego i następców szczęścia w zaprzysiężonym rządzie odstępowali. Wybiera furaze i prowjanty, pędzi przy obozach tysiącami podwozy, słowem województwa i powiaty niszczy i pustoszy. W dalszych zaś częściach naszej prowincji litewskiej, których jeszcze natarczywość wojsk rossyjskich nie dosięgła, widzimy pełne gościńce, miasta i wsie obywateli, którzy z żonami i rozkwilonem potomstwem, od potwornej i obrzydłej mniemanej konfederacji, bardziej niż od wojsk rossyjskich uchodząc, opuścili swe domy i majątki, tułackie obrali życie, nie tak srogiego lękając się nieprzyjaciela, jako raczej wyciśnionego przymusu do podpisu fatalnego aktu, świętą 3 i 5 Maja ustawę znosić usiłującego. Wszyscy ofiarujemy osobistą jej obronę i wsparcie w niezliczonych składkach; żadnej jeszcze z tych drogich ofiar nie widzimy, poświęconej od nikogo dla mniemanej okropnej konfederacji, która z swobodami niby ojczystemi do nas odzywając się, ze wszystkich najprzyjemniejszych człowiekowi i obywatelowi nas własności wyzuwa i ojczyznę zgubić stara się. Różne są wojny skutki i koleje. Jakikolwiek koniec niesprawiedliwa napastna wojna, Rzeczypospolitej naszej wypowiedziana, mieć będzie; my niżej podpisani, pełni prawdziwej miło-

ści ojczyzny, wierni dla niej, czyści na sumieniu i sercach naszych, imieniem swoim i imieniem krocioń obywateli, tak zagarniętych przez wojsko rossyjskie, jako też opuszczających domy i własności swoje, tysiącami po różnych stronach z familjami umykających (gdy i nas gwałt niesprawiedliwy wyrugował z domów naszych. gdyśmy się tu, unosząc przekonanie i sławę, zebrali) już prawie z ostatnią rozpaczą w sercach naszych wołamy do Boga mściciela niesprawiedliwości, do narodów, rządów i mocarstw. Niech widzą boleści, któremi tak niewinnie uciśnieni jesteśmy, a w miarę naszego cierpienia niech sądzą, jak nam ustawa rządowa jest miłą, jak jej szczęśliwych dla narodu zamiarów znając pożyteczność, światłem cnotą naszą czcić i cenić dobro szacowne jedynego na świecie rządu chcemy i umiemy. Niechaj przynajmniej nigdy świat nas nie obwinia, i nie przymusza naszych następców wstydzić się za nas, żeśmy podłymi byli w nieszczęściu, żeśmy przez nie odstąpili szczęścia, które sławna wiekami do końca świata ustawa rządowa na Polskę zlała. Choćby więc dobra sprawa naszej Rzeczypospolitej od całej Europy, a nawet od powodzenia losu wojny zupełnie opuszczona była; my, jako poczciwi Polacy, w pośrodku ognia szerzącej się obronnej wojny naszej, w pośrodku niebezpieczeństw zbliżonych nas otaczających, jedyną mając w determinacji i enocie naszej nadzieję, której żadna moc pokonać nie zdoła, w oczach świata i w oczach gwałtownej broni nieprzyjacielskiej mówimy, ogłaszamy i oświadczamy się: iż jakośmy ustawę rządową na dniu 3 i 5 Maja, roku 1791 uchwaloną, bez przymusu, bez podejścia, z miłą chęcią przyjęli, i utrzymywanie jej zaprzysięgli; jakośmy tę publiczną wolę naszą, przez wysłane do J. K. Mości P. N. M. i sejmujących stanów, za jednomyślnością sejmików delegacje i dziękczynienia, okazali i najuroczyściej dowiedli; jakośmy w obronie tejże ustawy majątkiem i życiem stawać zaczęli: tak wierni naszemu przekonaniu i przysiędze od której nikt nas rozgrzeszyć nie może, a odstraszyć nie zdoła, tęż ustawę rządową i prawa *in consequenti* onej zapadłe, utrzymywać chcemy: gotowi na wszystkie hazardy przy sprawiedliwości, przy enocie i niewinności naszej, za przewodnictwem N. Stanisława Augusta króla

P. N. M. Gdyby zaś na którymkolwiek i kiedykolwiek z nas przemoc obcego oręża lub domowej złości przezeń wspartej, reces jaki, lub inny postępek niniejszemu aktowi oświadczenia i ustawie rządowej przeciwny, wymusiła, to wszystko jako dzieło gwałtu, niechaj nigdy ważne nie będzie w oczach Boga, ojczyzny i świata: a to jednò za niewzruszone podajemy i ogłaszamy, iż udzieleności Rzeczypospolitej, wolności publicznej i prywatnej, słowem ustawy rządowej 3 i 5 Maja, i praw *in consequenti* onej uchwalonych nie odstępujemy, i nigdy nie odstąpimy, spodziewając się tego wszystkiego po cnocie i poczciwości, oświeceniu i przywiązaniu do ojczyzny prześwietnych prowincji koronnych: a niniejszy akt oświadczenia rękami naszymi z serca podpisujemy. » Podobneż oświadczenie zrobiło województwo nowogrodzkie; w podobnem oświadczeniu obywatele województw prowincji wielkopolskiej stałość swoją ku konstytucji, nienawiść ku Szczęsnemu i jego spółnikom okazali: podobneż czucie i podobny głos był całej prawie Polski i Litwy (1).

Ale przywiązanie powszechne do konstytucji, zapal gorliwy do jej obrony, na czas tylko wstrzymać mogły targowicki związek. Za rozszerzeniem się oręża moskiewskiego, jeden zdrajca, z kilką podobnymi sobie, przywdziewał się w reprezentację całego powiatu, województwa, a nawet prowincji. Co zrobił w koronie Szczęsny, Branicki i Rzewuski, to samo w Litwie biskup Kossakowski uczynił. Człowiek ten zaprzędany oddawna Moskwie, pełen chytróści i podstępów, który przez wszelkie sposoby, jakich mu płodna w wykręty głowa przy najgorszem sercu dostarczała, psuł i zwlekał ze stronnikami moskiewskimi roboty sejmowe; czekał w Wilnie na przybycie wojska moskiewskiego, aby tam zawiązał mniemaną konfederację litewską, a na jej czele swoich krewnych i

(1) *Akt obywateli litewskich uczyniony był w Grodnie 19 Czerwca 1792. Akt obywateli województwa nowogrodzkiego wprzódy jeszcze nastąpił, to jest, dnia 8 Czerwca roku tegoż w Nowogrodku. Prowincja wielkopolska uczyniła swoje zaręczenie w Poznaniu 25 Czerwca roku tegoż.*

przyjaciół postawił. Skoro nadszedł Szymon Kosakowski brat jego do Wilna, stawny niegdy rozbojer, i najzdatni w konfederacji barskiej, a wtedy generał w wojsku moskiewskim; natychmiast, pod surowemi karami, kazał się zebrać znajdującą się pod ów czas w tem mieście szlachcie. Mała jej była liczba, ponieważ wszyscy majątniejsi obywatele, na odgłos zbliżającej się Moskwy, powyjeżdżali. Zebrała się jednak drobna garstka tych, którzy dla niedostatku usunąć się nie mogli: złożona najwięcej z ekonomów i murgrabiów pałacowych; a i ci nawet gwałtem z domów od żołnierza moskiewskiego wyprowadzani byli. Tej więc szlachcie do kilkudziesięciu osób wynoszącej, na gołym papierze podpisywać się kazał. Gdy się go zapytał jeden obywatel (1), na co się ma podpisywać? zelżony, złajany, kilkunastodniowem więzieniem śmiałości zapytania swego przyplacił. Tak się utworzył akt rokoszu litewskiego, nieodstępny w niczem od aktu i gwałtu targowickiego. Przeniósł do niego Kossakowski wszystkie fałsze i potwarze na sejm w akcie Szczęsnego znajdujące się, przydając własne z gorliwości zapewne biskupiej pochodzące: w których ten nieodstępny Radziejowski i Młodziejowski naśladowca, obwinia sejm, jakoby obaliwszy rząd republikański, zniszczywszy stan szlachecki, i ołtarze nawet wyrócił. Lecz obłudnie troskliwy o ogólne dobro religji i wolności, rzeczywiście wszystkie do tego obrócił kroki, aby w zgubie kraju jak najwięcej mógł pożytkować. Brata swego, generała moskiewskiego, niesłychanym dotąd w Polsce przykładem, hetmanem litewskim ogłosił: Zabiellę łowczego, krewnego swego, marszałkiem zastępcą zrobił, konsyljarzów ze swych synówców, krewnych i przyjaciół pokładł: resztę, dla dopełnienia liczby, podług upodobania dopisał. Dla upoważnienia jednak składu ludzi tak podłych, Sapiehę kanclerza, bez wiedzy jego, na czele położył. Nie chciał on w początkach przyjąć narzuconego na siebie od chytrego biskupa przewodnictwa: unikając nawet przed nim, zabierał się za granicę wyjechać. Później dopiero król, zhańbiwszy siebie akcesem, słabego

(1) *Downarowicz.*

starca do podobnego zhańbienia przyprowadził. Przyjął na usilne króla namowy urząd marszałka tej mniemanej konfederacji litewskiej, i w podeszłym wieku życie swoje, jeśli nie przez zdatność i zasługi w Rzeczypospolitej zaszczycone, to przynajmniej czyste od wykroczeń przeciw ojczyźnie, splamił. Tym sposobem rokosz targowicki, na dniu 25 Czerwca 1792, przez Kossakowskich przeszedł do Litwy: którzy, przydając do największego gwałtu obelgę, zgrają od siebie dobraną nazwali reprezentantami narodu litewskiego, od województw i powiatów wybranymi: po czem synowca swego, imieniem prowincji litewskiej, z podziękowaniem za podźwignienie wolności, wysłali do carowej. Monarchini ta, szerząca mniemaną wielkość swego imienia przez wszelkiego rodzaju zbrodnie i spiski w krajach sąsiedzkich, godna zaiste takie i od takich ludzi holdy odbierać.

Póki była nadzieja, że król z zebranem obywatelstwem pojedzie do obozu, i stanie mężnie przy obronie konstytucji; póty szczególne związki, wcielające się do rokoshu targowickiego, robione od zdrajców, lub gwałtownie od wojska moskiewskiego wymuszane, służyły tylko do okazania: jak mała była liczba niewiernych ojczyźnie synów, i jak wstręt powszechny robota targowicka wzbudzała. Próżno Szczęsny w uniwersałach swoich wzywał obywateli do łączenia się z sobą; próżno powtarzając fałsze za fałszami, potwarze za potwarzami, szkalował konstytucję niedogodną jego ambicji; przechwalał wspaniałe sentymta carowej, że w Polsce pragnie widzieć *rząd republikański mocny i trwały*; wystawiał chytrze, chcąc gorliwy zapal do obrony kraju i konstytucji osłabić: *iż ani państwa Rzeczypospolitej, ani jej wolność i niepodległość nie jest w niebezpieczeństwie; że tylko o wywrócenie nowej monarchji idzie*. Próżno okrywając czarny swój postępek, barwą cnoty i miłości swobód narodowych, wylewał się z przywiązaniem swoim do ojczyzny, z okazywaniem nieinteresowanego celu związku swego, to jest: *przywrócenia odwiecznej ojców wolności i utworzenia Rzeczypospolitej rządnej, niepodległej i niepoddanej absolutnej władzy monarchji* (1). Równie

(1) *Uniwersał rokoshowy Szczęsnego 16 Czerwca 1792,*

próżno, acz gorliwie, i jenerałowie moskiewscy, przesadzając się prawie ze Szczęsnym i jego spółnikami, dawali nauki Polakom, o prawidłach wolnego rządu; okazywali niezgodność z niemi konstytucji 3 Maja; pociągali do łączenia się z tymi, którzy wezwali pomocy ich monarchini; za nieprzyjaciół uznawali tych, którzyby się od nich oddzielać chcieli (1); odrzucali obywatela ze wzgardą namowy zdrajców, z gniewem szyderstwa Moskali. Nie skutkowały i hetmańskie Rzewuskiego i Kossakowskiego do wojska odezwy; w których je odwieść od obrony ojczyzny i na swoją przeciagnąć stronę usiłowali. Daremnie Rzewuski, dla odstręczenia od konstytucji szlachty, służącej w wojsku, skarżył sejm, że szlacheckie prawa nad poddanemi naruszył (2). Daremnie Kossakowski, w samej obłudzie bezczelny, pod pozorem szczerości i prostoty żołnierskiej, jakby zbiorowi bezrozumnych, przekładał wojsku, *aby się za papier nie biło* (3). Patrzyło na nich wojsko, jak na zdrajców: patrzyło na

którego tu cały duch jest wyciągniony; miejsca zaś kursywo drukowane całkiem są z niego wyjęte: co i w dalszych w tym rozdziele cytacjach uważać trzeba.

(1) *Te nauki i przestroji znajdują się w deklaracji jenerała Kreczetnikowa, do obywateli litewskich, w zaleceniu jenerała Fersena do obywateli województwa brzeskiego litewskiego etc., etc. Czytając je sądzićby można, iż Moskale równie są przyjaciółmi elekcji, nieprzyjaciółmi sukcesji tronu, jak Szczęsny i Rzewuski; i że nawet w tej materji równie mocno jak ci dawni republikanie rozumować umieją.*

(2) *Czytaj ordynans Rzewuskiego do wojska wydany, w którym ten wielki republikanin, i swobód ludzkich przeciw despotyzmowi obrońca, oskarżył sejm: że, rozciągnięciem opieki rządu nad włościanami, prawa szlacheckie nadwzrężył: a siebie, lubo najgorliwszy przyjaciel równości szlacheckiej, sam stworzył i nazwał więziciem.*

(3) *Czytaj, jeśli możesz, bezwstydnny uniwersał Szymona Kossakowskiego, z ogłoszenia brata swego i synowców, hetmana litewskiego.*

jednego jak na skaranego słusznie, za krnąbrność i nieposłuszeństwo prawej władzy, urzędnika; na drugiego, jak na zuchwałego przywłaszczyciela: a gorejąc najwyższą chęcią ukarania ich zbrodni, statecznie poprzysiężonej ojczyźnie i konstytucji dochowało wierności.

Odwlekaniu wyjazdu królewskiego, postępowanie coraz dalsze wojsk moskiewskich, kiedy już cała prawie Litwa i Małopolska żołnierzem nieprzyjacielskim napełnioną została; zaczynało dopiero wzniecać trwogę w obywatelach, słusznie się lękających, aby stojąc trwale przy konstytucji, przez zmienność wiarołomnego króla, z utratą ojczyzny i rządu, prywatnego nawet mienia nie utracili. Mając na czele króla, wszystko ważyć byli gotowi; i zagrzebać się raczej w ruinach kraju, niżeli wracać pod panowanie Moskwy i pod zuchwałę rokoszan wyroki schylone karki poddawać. Przeciwnie, przy słabości, przy odszczepieniu się króla od dobrej sprawy, przeglądali ich tryumf, przeglądali próżne straty swoje: widzieli pewny rozdział wewnątrz, widzieli, iż czyniąc z siebie i majątków swoich ofiarę, nie dla ocalenia ojczyzny nie pomogą, jeżeli od naczelnika narodu oszukany i opuszczony będą. Szerzył tę bojaźń i nieufność rokosz targowicki w koronie i Litwie. Zuchwały rospostarciem się wojsk moskiewskich, groził upornym (takim on imieniem stałych przy konstytucji mianował); zapowiadał, że, choć wojska moskiewskie w postaci przyjaciół i aliantów weszły, nie będą jednak tych oszczędzać, którzyby się przeciwnymi zamiarom carowej okazali. Dały się uczuć okropne tych pogrozek i zapowiedzeń skutki, gdy majątki przyjaciół konstytucji rabowane, palone i niszczone były. Doznali tej klęski szczególnie obywatele litewscy, gdzie Szymon Kossakowski, ogłosiwszy się hetmanem, i mając komeudę nad częścią wojska moskiewskiego zabierał dobra, nakazywał opłaty; słowem, wszelkiego rodzaju zdzierstwa i gwałty, podług upodobania, wyrządzał.

Nie masz okropniejszej wojny nad wojnę domową. Gdzie mocarstwo z mocarstwem przychodzi do tej smutnej ostateczności, iż ostrzem oręża przeciąć się muszą zachodzące między nimi spory; tam krwi rozlanie i nieprzyjacielstwo kończy się na placu boju, a prawo wojny, jak-

kolwiek okrutne, resztę mieszkańców od srogości nieprzyjaciela zastania. Lecz gdzie się zrobi podział między obywatelami, gdzie swawolna część, zbuntowawszy się przeciw całości, obcą siłą zgnębić ją usiłuje; tam oprócz klęsk nieodzielnych od wojny, powstaje straszniejsze jeszcze od niej prześladowanie: tam podnosi miecz zemsta na stałych i wiernych swej ojczyźnie synów, duma dyszy na stopnie cnotliwych urzędników, cheiwość drapieżnymi szarpie rękami dobrych majątki; tam oprócz nieszczęść powszechnych kraju, prywatni własności, życia i czci pewnymi być nie mogą. Słabiej zatem i stygnąć musi duch narodowy w tak ciężkich okolicznościach. Stąd też najłatwiej nieprzyjacielowi zhołdować naród, który domową wojną rozdzielić potrafi. Takiej wojny postać w swej ojczyźnie dał rokosz targowicki. Bo jakkolwiek się w małej liczbie utworzył; przywłaszczywszy sobie najwyższą władzę w Rzeczypospolitej, a wsparty silną pomocą wojsk moskiewskich; podniósł moc przeciw mocy, bezprawne przeciw prawemu wszechwładztwo, i stał się groźnym całej powszechności narodu. Użyła go okrutna Moskwy polityka na to, aby przez niego łatwiej zgnębiła Polskę, którą wymazać z karty państw europejskich przedsięwzięła. Służył on dzielnie jej zamiarom, gdy natychmiast starał się wniwecz obrócić usiłowania sejmu, co do odparcia napaści moskiewskiej, i przedsięwzięte w tym celu środki nieskutecznymi uczynić. Postanowił był sejm nadzwyczajny pobór w czasie wojny, uchwalił pożyczkę trzydziestu milionów. Wydał zaraz uniwersały rokosz, znosząc ten pobór jako niepotrzebny, *ponieważ Rzeczpospolita nie znajduje się w wojnie* (1). Zapowiedział aby nikt pod utratą kapitałów, nie ważył się Rzeczypospolitej pożyczyć (2). Nadto sobie oficjalistom skarbowym przysiądz, i do kassy swojej pieniądze

(1) *Uniwersał rokoszowy Szczęsnego, 14 Czerwca 1792 roku.*

(2) *Uniwersał rokoszowy Szczęsnego, 2 Czerwca 1792, w którym sejm konstytucyjny obwinia, iż strwonił prowentu krajowe i długami Rzeczpospolitą obciążył.*

publiczne oddawać nakazał (1). Tak psując kredyt Rzeczypospolitej, usiłując odebrać jej sposoby do wytrzymania wojny przeciw Moskwie, grożąc osobom i majątkom, rozszerzając bojaźń i nieufność; srogą w najstalszych nawet sercach wzbudzał niepewność. Nie zyskiwały jeszcze jego wyroki posłuszeństwa, trwożyły jednak umysły, mieszały rzeczy, i dążyły do zatrudnienia środków ku obronie ojczyzny.

Jakkolwiek smutne i przerażające te były widoki, atoli naród jeszcze nie poddawał się rozpacz. Mała liczba wiązała się do rokoszan: wszyscy prawie obywatele usuwali się ku stolicy, gotowi na wszelkie narazić się niebezpieczeństwa, połączeni z wojskiem krajowym, które w kilku potyczkach niepospolite dało mężstwa dowody, a pod Dubienką znaczne odniosło zwycięstwo; i mając na czele króla, w którym punkt powszechnego zjednoczenia upatrywali. Ale Stanisław August nie miał duszy Jana Kazimierza. Tamten w najtrudniejszych okolicznościach stałością i wytrwaniem ojczyznę uratował: ten, przez najhaniebniejszą nikiemność, nie śmiał, na chwilę nawet, niepewnego losu wojny doświadczyć. Po długich zwlekaniach, zdradził położoną ufność w sobie, odstąpił konstytucji, i akces do rokoszu targowickiego uczynił. Postępek jego tem jeszcze był chytrzejszy, że przez niego ocalić kraje Rzeczypospolitej, i konstytucję choć w części utrzymać zaręczał. Zdaje się, iż ten zaszczyt, który spłynął na Stanisława Augusta z dzieł sejmku konstytucyjnego, wyższy był nad jego charakter. Nie mógł utrzymać chwały, której tak był niegodnym, i któraby była zaćmiła blaskiem swoim ohydne jego dotąd dla kraju berło. Potwierdził on tę ważną w moralności prawdę: iż człowiek nie może się długo okazać tym, czem nie jest. Jeżeli się uniesie czasem wyżej nad siebie, wraca znowu do pierwszej nikiemności. Tak się stało z królem. Porwany cnotliwym entuzjazmem sejmku i narodu, w chwalebny dziele odrodzenia Rzeczypospolitej, zdawał się być jego przewodnikiem: zyskał imię króla

(1) *Uniwersał rokoszowy Szczęsnego, 31 Maja 1792, drugi dnia i roku tegoż.*

prawodawcy, i podniósł się na to wysokie miejsce sławy, na które tylko doświadczona cnota, mądrość, miłość ku swemu ludowi, i stałość w obronie jego szczęścia wstąpić może. Lecz nie długo w tej wysokości został. Spadł w przepaść hańby i niesławy, do której przywykł. A jak brzydką drogą przyszedł do tronu, jak całe jego panowanie nieszczęściami Polski było oznaczone; tak musiał je skończyć ostatnią zgubą ojczyzny.

Krok ten króla smutkiem i żalobą napelił wszystkich pocziwych serca. Widzieli się na dyskrecję carowej, na igrzysko rokoszu targowickiego oddanemi. Powydawane pozwy cnotliwym obywatelom sejmu konstytucyjnego, przeraziły bojaźnią wielu prześladowania na osobach i utraty majątków. Jakoż wszystkiego tam się obawiać należało, gdzie przemoc obca podgarnęła kraj pod swe absolutne władanie, a złość i zemsta pisać miała wyroki. Nie widząc znikąd ratunku, musieli wreszcie uleżć rozkazom Moskwy i rokoszan; którzy groźbą, postrachem i zamknięciem ksiąg swoich, do łączenia się z sobą naglić nie przestawali (1). Gdy już wojsko moskiewskie rozpostarło się po całym kraju, zaczęto robić związki wojewódzkie i powiatowe. Nie skorzy do nich byli dobrzy. Ci więc, którzy z nieszczęść Rzeczypospolitej korzystać przywykli, którzy pamiętali, jak obfite mieli obłowy za czasów delegacji i sejmu Ponińskiego, w kilku lub w kilkunastu osobach, robili takowe związki, siebie na czele konfederacji powiatowych i wojewódzkich

(1) *Czytaj uniwersał rokoszowy Kossakowskich 3 Sierpnia 1792, w którym ci hersztowie rokoszu w Litwie, każą donosić sobie, którzy obywatele poczynili akcessa: dla użycia (tak zuchwale grożą) skutecznych sposobów ku utrzymaniu powagi narodowej, niemogącej z obojętnością patrzeć na nieposłuszeństwo jurydykcji krajowej. Bezwstydniki! któż to wam dał tę jurydykcję? Jeżeli nie wy sami przy pomocy moskiewskiej. — W drugim uniwersale pod tymże dniem, naznaczają Kossakowscy 15 Sierpnia za dzień zamknięcia ksiąg konfederackich do przyjmowania akcessów.*

kładąc (1). Tym sposobem nie tylko jeneralność, ale i szczególne konfederacje złożone były z ludzi podłych, chciwych, i w ucisku powszechnym prywatnego zysku szukających. Nierychło się dobrzy obywatele postrzęgli, na jakie są wystawieni niebezpieczeństwo od własnych rodaków; w których rękę, po zburzeniu przez rokosz targowicki wszystkich władz konstytucyjnych, (o czem będzie niżej), cała władza wykonawcza i sądownicza być miała. Zajęli więc sami w niektórych województwach te miejsca, któreby byli opanowali źli ludzie; a to w celu zasłonięcia siebie i spółbraci od ich przewodnictwa. Akcessa jednak szczególnych osób szły bardzo opieszale. Najczęściej za powód do nich brano przykład króla, i nadzieję, że przez połączenie wszystkich, nieszczęścia i uciski kraju prędzsy koniec mieć będą (2). Ci zaś, którzy nie czyniąc przemocy próżnego oporu, przynajmniej przy swoim przekonaniu zostać chcieli, i podpisów na akt targowicki odmówili, w tysiącnych prześladowaniach i zdzierstwach musieli drogo swojej przyplacić stałości.

Z tego wiernego wykładu widzieć można, że jak gwałtownie i bezprawnie utworzył się rokosz targowicki; tak się gwałtem i bezprawiem rozszerzył: że do niego nie przekonanie, nie niechęć do czynów sejmowych, lecz groźba, bojaźń wojska moskiewskiego, zdrada króla i rozpacz prowadziła. Kto taką drogą przywiódł naród do związku z sobą, ten za nie miał wszystkie prawa wolnej społeczności, ten władzę despotyczną w całej jej rozciągłości sprawował.

(1) *Takim sposobem w kilkanaście osób zrobił się marszałkiem konfederacji krakowskiej Walewski, partyzant Branickiego; sandomirskiej, Potkański, stronnik kancelarza Małachowskiego; Międzyński lubelskiej, człowiek ze wszech miar niepoczciwy; Bniński województw wielkopolskich, podły, choć nie mający tego potrzeby; i wielu innych.*

(2) *Ten jest powód wyrażony w konfederacji ziemi dobrzyńskiej, rawskiej, i wielu innych: tenże powód znajduje się w akcessie Sieradzanów, Wiśliczanów, i w wielu bardzo akcessach prywatnych obywateli.*

Lecz nie dość miał na tem rokosz, aby obywatele, mimo chęci ich, do połączenia się z sobą przymuszał. Narzucił on zuchwale akt swój na cały naród; przepisał mu wolę swoją za prawo; zamach przeciw ojczyźnie i prawdzie za prawidło myślenia i postępowania; złość za obowiązek sumienia: i w tej mierze największą zniewagę nie tylko prawom obywatelskim, ale samej naturze ludzkiej wyrządził. Bo może być dotkliwsze poniżenie dla człowieka, jak odbierać mu czucie i przekonanie jego, a swoje mu wymysły podawać za nieprzestępne myślenia i postępowania prawidło? Co przeciw prawdzie, rozumowi, i oczywistości utkał w swym akcie Szczęsny z Brannickim i Rzewuskim; co od nich przejął chytry Kossakowski; a co ci zdrajcy bezbożną zatwierdzili przysięgą; to bez najmniejszej odmiany, bez najmniejszego warunku, przyjął i zaprzysiądz wszystkim województwom, ziemiom i powiatom nakazali. Mimo tego jednak tak oburzającego przymusu, bezczelniecy tworcami i wskrzesicielami wolności głosić się nie wstydzili!

Brzydząc się tak bezecnym aktem, w którym oczernione było dzieło, niedawno z uwielbieniem od siebie przyjęte; nie chcąc przysięgą obowiązywać się do niszczenia tego, co w duszy powrócone i utrzymane mieć chciały! robiły województwa, ziemie i powiaty umiarkowańsze akta: w nich stosując się ogólnie do aktu targowickiego, względem zabezpieczenia całości granic, obwarowania swobod narodowych, pominęły te świętokradzkie bluźnierstwa, które równie ich rozam, jak sumienie obrażały. Dość to była wielka ofiara przeleknionych i przytłoczonych wojskiem moskiewskim obywateli. Nie miał jednak dość na niej zuchwały rokosz: pokasował takowe umiarkowańsze akta; zapowiedział: iż tych związków do swego składu nie przyjmie, któreby w czemkolwiek od jego opisu i przysięg odstępowały; podał nawet formę, podług której obywatele wiązać się mieli; i przeciw wszelkim prawidłom wolności, przeciw powszechemu, w podpisywaniu aktów konfederackich, zwyczajowi najmniejszego warunku umieszczać nie dozwolił (1). Doznał tego obelżowego

(1) *Czytaj uniwersał rokoszowy Szczęsnego, 6 Sier-*

przymusu i król choć za swoją powolność powinien był łaskawsze względy pozyskać. Nie przyjął rokosz pierwszego jego akcesu, w którym wyraził, iż stosując się do żądań imperatorowej, przystępuje do konfederacji pod Targowicą zawiązanej, przysłał on królowi powtórny akces, w którym mu kazał wszystkie czyny sejmu potępić, spotwarzyć, wyrzec się ich : a natomiast wychwalić zamiary rokoszowe, i wspaniałość monarchini moskiewskiej, w przywróceniu wolności polskiej, uwielbić. Musiał król akces tak haniebny, jak gdyby swój własny, podpisać, i wystawić się na upodlenie w całej Europie, potępiając własną ręką czyny sejmu, które mu tyle niedawno sławy zjednały. A lubo podpis taki nie wiele musiał kosztować tego, który nikczemnie odstąpiwszy konstytucji, okazał : jak chwały, z niej na siebie i naród spływającej, mało był godny ; i stąd jednak wydaje się ostatnia zuchwałość rokoszan : bo co przez złość, ambicję i nierozum sami w swym akcie potępiłi, to koniecznie w akcessach do swego związku województwom, powiatom, królowi, potępić nakazywali.

Trzebaż się dziwić, że rokosz, który się tak bezprawnie zawiązał, tak gwałtownie rozszerzył, zburzył wszystkie władze konstytucyjne, i całą moc sobie przywłaszczył? Bynajmniej! każdy, wszelkiego rodzaju bezprawia po tak

pnia 1792. Wylacza on w nim od swego skladu konfederacje wojewódzkie i powiatowe, które w aktach swoich, nie stosują się ze wszystkim do aktu targowickiego. Uniwersałem 13 Sierpnia nakazał Szczęsny ziemi warszawskiej akt swój odmienić, a całkiem akt targowicki przyjąć. W rezolucji pod dniem 29 Sierpnia oświadczył, iż jest w swych wyrokach nieodzowny. Na tym fundamencie wyszedł od rokoszu formularz, przepisujący jak mają czynić województwa, ziemie i powiaty akta, akcesa i przysięgi. Uniwersał rokoszowy Kossakowskich 15 Sierpnia zakazał w akcessach klauzul i zalecił je czynić na przepisaną formę. Może nadto zatrudniam czytelnika podobnemi cytacjami ; lecz dla okazania całej zuchwałości i niegodziwości tych zbrodniów, przytaczać je powinienem.

zuchwałych buntownikach spodziewać się może. Anibyśmy się rozwodzili nad tem, gdyby nie chodziło o pokazanie w oczach Europy i potomności, jak niegodziwych przywłaszczycieli Polska wydała, którzy się tyle do ostatniej jej zguby przyłożyli. Zapewne zechcą oni pierwszego kroku swego prawem insurekcji bronić. Zastanówmy się nad tem. Rzecz ta w dzisiejszym wieku, kiedy ludzie zaczęli poznawać prawa swoje, godna jest szczególniejszej uwagi. Wiem ja, że prawo powstania przeciw przywłaszczonemu, lub z opisów swoich występującemu rządowi, niezaprzeczenie zawsze zostaje przy narodzie: wiem, że to jest jedyny, acz gwałtowny sposób zniszczenia tyranji, lub poskromienia granice wytknięte przechodzącej władzy. Tą drogą, choć krwią oblaną, odzyskiwali i odzyskują ludzie prawa sobie należące. Ale rokosz targowicki nie może twierdzić, że był w potrzebie użycia tego prawa przeciw sejmowi: bo sejm był dziełem wolnego wyboru narodu; bo był dwa kroć przez powszechną obywateli wolę w urzędowaniu swoim potwierdzony; bo czyny jego zyskały sankcję narodową; ibo sami naczelnicy rokoszu, będąc członkami sejmu, mogli w nim z wszelką wolnością zdania swoje utrzymywać; bo nakoniec inna jest, powstanie wewnętrzne obywateli przeciw rządowi, a inna, zuchwały bunt kilku osób przeciw prawej władzy, i najście z wojskiem obcem własnej ojczyzny. Lecz gdybym przypuścił na chwilę najfatszywsze rokoszan zarzuty, że sejm przywłaszczył sobie dyktaturę, znieważył naród, wydarł mu wolność; nie przeto jednak niegodziwość ich postępku zmniejszona będzie. Mogliż oni powstawać przeciw sejmowi z wojskiem obcem, bez podania kraju na niebezpieczeństwo zguby? Mogliż obiecywać sobie, iż przywrócą urojoną nawet w swych głowach wolność narodowi, przytłoczywszy go tysiącznemi hufcami niewolników? Wreszcie, gdy, jak mówią, innego nie mieli sposobu, tylko wezwać pomocy *ubóstwionej* swej Katarzyny; czemuż, kiedy już wszystko, po odstąpieniu konstytucji przez króla, podług ich myśli uległo, nie zwołali narodu! czemu nie oddali w jego ręce władzy, która jemu jedynie należy? bo zapewne nie zechcą się przyznać, iż to w ich mocy nie było, gdyżby sami swoje zasłепienie i szaleństwo od-

kryli. Muszą się więc do tego przyznać : że głosząc się za obrońców wolności, wszystkie jej zgwałcili prawa ; że jedni przez niegodziwą chęć przewodzenia, drudzy przez szkaradną chciwość niepoczciwych zysków, przywłaszczyli sobie wszechwładztwo narodowe ; i złurzywszy władze konstytucyjne, pod siebie i prawodawstwo i wykonawstwo i sądownictwo podgarnęli.

Sam skład rokoszan, pod imieniem jeneralności, która te wszystkie władze opanowała, i która wzięła na siebie postać reprezentacji narodowej, nie był w najmniejszej części dziełem wyboru obywateli. Zrobił go w koronie Szcześnie z Branickim i Rzewuskim ; w Litwie Kossakowscy. Był to zbiór ich partyzantów i służalców, wykonywających ślepo rozkazy swych naczelników. Zachowali oni nawet sobie moc, względem odmiany marszałków wojewódzkich i powiatowych (1), aby tem łatwiej wszystko po województwach i powiatach podług swej woli obracali. Nie poczytuję im za złe, że wyłączyli od swego związku zapozwanych od siebie ; i tych, którzy podpisami swemi u marszałka sejmku konstytucyjnego, zgodne utrzymywanie w izbie projektu ustawy rządowej zaręczyli. Wszyscy ci zacni mężowie, nie spieszyli się do ich brzydkiego dzieła ; a widząc ojczyznę zdradzoną, uniknęli przynajmniej osobistego upodlenia, i oddając na łup chciwości majątki swoje, honor niczem nieskalany zachowali. Nie poczytuję im za złe, że odsunęli i tych, którzy za zbawienné dzieło dla ojczyzny, sejmowi i królowi dzięki, ze zlecenia spółobywateli, oświadczyli. Mieli oni słuszną troskliwość, *aby, jak mówiii, pseudopatrjoci do szlachetnego pracownikom koło dobra publicznego nie naciskali się grona* (2). Jakoż uformowało się to grono z ludzi, z których jedni kartowym rozbojem w kraju i za granicą są sławni ; drudzy, przez haniebne marnotrawstwo, oczyste strwonili majątki ; inni bez czei i honoru, którychby się sami naczelnicy rokoszu zawstydzili, gdyby nie w tak haniebnem dziele pracowali (3). O tem bez wzru-

(1) *Rezolucja rokoszowa Szcześniego 27 Czerwca 1792.*

(2) *Uniwersał rokoszowy Szcześniego, 6 Sierpnia 1792.*

(3) *Generalność koronną zrobił najprzód Szcześnie*

szenia pomyślić nie mogę; bo to jest właśnie, w czem oni samowładztwo Rzeczypospolitej najohydliwszym zgwałcili sposobem, że zgrają tak podłą nazwali reprezentantami narodu! Tak tworzyć reprezentację narodową, nie jestże czynić najokrutniejszego z wolności igrzyska? może być większy nad to występek! Mniej mię obraża despota samowolnemi sweimi ukazy. Znoszę, póki mogę, jego jarzmo. Wiem, że gwałt i przymus jest narzędziem jego panowania. Lecz gdzie obywatel wynosi się nad cały naród, gdzie dla ubarwienia swego despotyzmu, narzuca mi reprezentantów, nie dla kraju, ale dla siebie dogodnych; widzę w nim zuchwałego przywłaszczyciela, który się, nietylko z praw mi służących, ale z rozumu mego naigrawa, i do największej krzywdy najnieznośniejszą mi przydaje obelgę.

W takiej postaci rokosz, uwziąwszy się na zniszczenie czynów sejmu konstytucyjnego, najpiękniejsze jego prawa, które równie o światle, jak o cnocie narodu polskiego, wysokie całej Europie dały wyobrażenie, jednym pościąganiem pióra znieważył. Nieszczęśliwe miasta i ich mieszkancy, zaczynający oddychać po tylu wiekach ucisku, upodlenia i zniszczenia, stali się pierwszą jego niegodziwości ofiarą. Zajadli ci obrońcy swobód szlacheckich, (lubo i te, jak się dopiero okazało, zuchwale zdeptali), nie umieli ich inaczej utrzymywać, tylko przez płacz i pohańbienie ludu miejskiego. W zagorzałych mózgach swoich, przywrócone podług najściślejszej sprawiedliwości prawa miastom, poczytali za obalenie wszystkich prawideł republikańskich: bo podług nich przemoc, swa-

z osób jedenastu: potem, za rozszerzeniem się rokoszu, pomnożył ją; lecz zawsze sam i z naczelnikami tylko, dla dania jej okazalszej postaci: wpisując do jej składu niektórych i zacnych obywateli. Lecz gdy jedni, widząc szpetność dzieła, nie przyjęli ofiarowanego urzędowania; drudzy postrzegłszy się choć nierychło, usunęli się zupełnie; przybrano na ich miejsce ludzi najpodlejszych ze strony ich charakteru, jacy się tylko w Polsce znajdować mogli. Co zaś generalność litewska, równie podła jak konna, całkiem była dziełem Kossakowskich.

wola jednego stanu szlacheckiego, z podeptaniem praw, jakie się nietylko ze związku społecznego, ale nawet z przyrodzenia ludziom należą, prawdziwie republikańsko-szlachecki rząd stanowiła. Nie znali, albo znać nie chcieli, iż to jest zmowa despotyczna małych tyranów przeciw ludowi. Uchylili więc prawa od sejmu konstytucyjnego miastom przyznane; skasowali wybrane podług tych praw magistraty (1); a tę pocziwą i wyższą nad przesady swego urodzenia szlachtę, która, idąc za uczuciem braterstwa, poddała się pod prawo miejskie, cechą niesławy naznaczyć chcieli. Zrzucili jej znieważenie klejnotu szlacheckiego; i za ten mniemany występek, od używania praw szlacheckich, bo od głosu na sejmikach, i od pozyskania urzędów, zawiesili (2). Wygnali plenipotentów miejskich z komissji skarbowej, z policji, z trybunału,

(1) *Uniwersał rokoszowy Kossakowskich 25 Sierpnia 1792, uchylający magistraty miejskie. W koronie toż samo zrobiła delegacja rokoszowa, od Szczęsnego do Warszawy przysłańc.*

(2) *Oto przykład bezczelności Kossakowskiego w obwinianiu tych, co prawo miejskie przyjęli: « Postuszeństwo prawu nakazującemu nie może obwiniać obywatela; lecz co prawo pozwala, a nie rozkazuje, tam każdy jakie ma skłonności daje się poznać. Jakiegokolwiek było prawo pozwalające szlachcicowi zaprzysięgać na miejskie; gdy to ani sposobem używanym na sejmikach relacyjnych wagi swojej nie nabrało (zatwierdzone było z całą konstytucją); ani w składzie swoim jest dosyć jasne (jaśniejsze od tego uniwersału); każdy więc, zapisujący się przed tym czasem, dał poznać, jak mało ważył klejnot szlachecki. Zajęci czystą intencją powrócenia swobód ojczystych (nie, ale zubożenia się w upadku ojczyzny); nie możemy być obojętnymi na tę klasę spółobywateli (zkaż ta troskliwość i po co?): Przeto objekcje naprzeciwno zapisanym do ksiąg miejskich (z tego rezonowania taki wniosek jeszcze nie wypada), uznajemy za objekcję prawną do sprawowania wszelkich urzędów i głosu wolnego na obradach publicznych». Rezolucja rokoszowa Kossakowskich, 14 Sierpnia 1792.*

assesorji, wymawiając miastom : *iz uganiały się za mamiącym cieniem dostojęstwa w magistraturach krajowych, nigdy im użytecznego, a szlachcie tylko samej służącego przywileju* (1). Przywrócili, w tym najwyższym sądzie ludu miejskiego, dawną władzę kanclerzom. Wtedy Malachowski kanclerz, dał uczuć miastom w okrutnych dekretach, srogie skutki mściwej swej duszy, za to, że się o ścieśnienie władzy kanclerzów u sejmu konstytucyjnego starały (2). A tak zasmucone i upodłone miasta, rokosz przysięgą do posłuszeństwa sobie, jakby prawej władzy narodu, obowiązał.

Między dziełami sejmu konstytucyjnego, z największą usilnością, a z nadzieją najlepszych skutków dokonanemi, było to : aby oba narody, polski i litewski, jako jedne i nierozdzielne mają prawodawstwo, jeden rząd; jedne też miały wykonawcze magistratury. Opiera się Litwa, pod pozorem przywilejów swojej prowincji, połączeniu skarbu obojga narodów; gdyż skarbową komisję jeszcze oddzielną zachowała. Ale nareszcie, zapatrując się na światło prawodawców przełożenia, na obywatelską ofiarę, którą dla niej uczyniła korona (3), przystała na to zbawienne dzieło; i prawo w tej mierze jednomyślnością przeszło. Zerwał ten związek rokosz targowicki; poczytał go, wbrew prawdzie i oczywistości, za zgwałcenie praw unjowych. Oddzielił zatem skarb od skarbu, wojsko od wojska, rozerwał fundusz edukacji; a targając wszystkie ogniwa, któremi się obydwaj narody ściślej związały, oświadczał, iż nadwerżoną od sejmu konstytucyjnego

(1) *Czytaj uniwersał rokoszowy Kossakowskich, 27 Października 1792.*

(2) *Jeden dekret w sprawie miasta Dobrzyńa powinien potępić Malachowskiego kanclerza; bo uznawszy w nim i ukarawszy (lubo bardzo lekko) występki Humeckiego, jako najeźdźnika, skarcił razem mieszczan; których ta tylko była wina, że się przeciw gwałtowi tego najeźdźnika bronili; a przez wzgardę, tak obrażającą w ustach urzędnika sprawiedliwość administrującego w dekrecie mieszczankami ich nazwał.*

(3) *Obacz w tomie V rozdział IV, na stronie 5.*

unję wzmacnia. Chciwość Kossakowskich była sprężyną tej roboty. Ułożywszy oni, jak się już rzekło, jeneralność litewską ze swoich krewnych, chcieli mieć pod ręką skarb i wszystkie publiczne Rzeczypospolitej fundusze, aby się niemi do sytości bogacić mogli.

Nie utrzymały się i inne dzieła sejmowe. Niszczący duch rokoszu obalał wszystko. Znieśli komissję policji; odebrali komissji wojskowej władzę nad wojskiem, a oddali ją hetmanom; zawiesili od swych obowiązków komissje porządkowe, które tyle dobrego w gorliwych usługach krajowi przyniosły; zniszczyli ważne dzieło powszechnego rozgraniczenia, do którego już komissarze na ostatnich sejmikach wyznaczeni byli: wstrzymali sądy, tamując bieg sprawiedliwości, i oddalając od jej sprawowania urzędników od narodu wybranych. Ustanowili natomiast sądy konfederackie, złożone po większej części z ludzi, którzy po to do związku targowickiego spieszyli, by na ucisku spółziomków zyskiwać mogli: sobie zaś najwyższej apelacji sąd przywłaszczyli (1). Obowiązali wszystkie urzędy do posłuszeństwa. Nakoniec, czy fanatyzm, czy obłudę, w przysięgach tak daleko posunęli, że księżom i mnichom nawet na wierność sobie przysięgać kazali. Ja nie wiem, jak ci mogli tyle wagi pokładać w wyciśnionych gwałtem przysięgach, którzy rozumieli, że protestację swoją przeciw dobrowolnie wykonanym na konstytucję przysięgom, świętość onych zniszczyli. Zakazując najmniejszej rzeczy pisać i drukować przeciw swoim robotom, włożyli więzy na myśli ludzkie (2); a ustawicznie w uniwersałach swoich mówiąc o przodków wolności, najokrutniejszym jarzmem wnuków uciskali.

Tak więc obalając najważniejsze dzieła sejmu, niszcząc

(1) *Czytaj akt rokoszowy, tudzież uniwersał, 19 Czerwca 1792. Powód tak strasznej niegodziwości: iż w przedsięwzięciu odzyskania wolności niestosowna jest rzecz, aby obywatel był roztargniony odpowiedzialnością w sądach.*

(2) *Uniwersał 9 Czerwca 1792, zakazujący drukować przeciw rokoszowi. Zakaz ten powtórzyła delegacja w Warszawie.*

lub zawieszając konstytucyjne władze, wszystkiego się panem absolutnym rokosz targowicki uczynił. Podgarnął pod siebie skarb, wojsko, sądy. Oddalał samowolnie od praw obywatelskich (1), odbierał urzędy, zagrażał własnościom. Sam prawa pisał, sam je wykonywał, sam porwał miecz sprawiedliwości, który w jego ręku był mieczem zemsty i prześladowania przeciw najczystszej cnotcie. Wtedy marszałek Małachowski, mąż, który w pośród upodlenia narodu przez Moskwę, żadną podłością życia swego nie splamił, który przez sprawiedliwość i cnotę taki miał szacunek u spółobywateli, iż w najważniejszych sporach familje pod jego się ostateczne poddawały wyroki, który w czasie sejmu tyle ofiar uczynił dla ojczyzny; wraz z kolegą swoim, jakby zbrodzeń i najstraszniejszych przeciw Rzeczypospolitej winny występków; wtedy Jgnacy Potocki, który szlachetnej duszy nigdy nie umiał schylić przed moskiewską przemocą, a całą ambicję obywatela zakładał na szczęściu i niepodległości ojczyzny, jakby jej zdrajca; wtedy Kołłataj, który urząd ministra sprawiedliwości prawdziwym był winien zasługom i talentom, który pożytecznymi pismami nieustannie ostrzegał Polaków, aby bytność i moc Rzeczypospolitej najbardziej na siłę narodowej, na upowszechnieniu między wszystkimi mieszkańcami wolności, zakładali, i z dziejów przeszłych przepowiadał następne, a dziś już dopelnione nieszczęście; jakby nie republikańskich zdań autor, przyjaciel despotyzmu i fałszerz historii (co zaiste osobliwszy jest rodzaj występków *ad crimina status* należący); a wszyscy, jakby sprawcy nieszczęść Rzeczypospolitej, prześladowcy targowickich wskrzesiciel *odwiecznej przodków wolności*, dowódcy do ustanowienia konstytucji 3 Maja, a przez to autorowie wojny z Moskwą; przez herszta rokoszu i pod jego sąd dyktatorski zapozwanymi zostali. Krok tak niegodziwy oburzył wszystkich serca. Powstało powszechne przeciw Szczenemu szemranie. Gniew, nienawiść, obrzydzenie, wydzieraly się głośno z ust przyciśnionego już nawet obcą

(1) *Czytaj rezolucję na rapport od związku wojewódzwa Braclawskiego, 17 Października 1792.*

siłą narodu. Okazali i zagraniczni niechęć przeciw tak złośliwemu prześladowaniu : tak dalece, iż zawstydzili się musiał Szczęsny swego postępku. Chcąc przeto go zatrzeć, choć już niewczesnie, w późniejszych uniwersałach swoich nie przestawał powtarzać, iż nim i związkiem jego bynajmniej duch prześladowania i zemsty nie powoduje (1).

Utworzony spisek od Moskwy, gwałtownie jej orężem na ruinach konstytucji 3 Maja, na obaleniu wszystkich praw i wszystkich władz narodowych, pod ogłosem przywrócenia dawnej wolności, rozpostarty; stał się w jej ręku narzędziem dziwnie pomocnem do łatwiejszego zgubienia Polski : bo przez niego, grając rolę mniemanej gwarantki i przyjaciółki Rzeczypospolitej, zupełnie siłę narodowi odjęła. Oświadczając się rokosz, iż jest przy utrzymaniu wojska, przy zachowaniu siły zbrojnej niczego nie opuścił, aby ją zniszczył. Wojsko, z taką pracą i z tyłu trudami od sejmu konstytucyjnego utworzone, stało się igrzyskiem w ręku rokoszan; wszystko już bezrozumnej dumie, już występnej chciwości poświęcających. Wielu oficerów, nie chcąc służyć pod tymi, którzy nie rozkazywać narodowi, lecz stać się ofiarą sprawiedliwej jego zemsty byli powinni; porzuciło służbę : widząc, że niemasz już ojczyzny, niemasz rządu, dla któregoby krew i usługi swoje poświęcili. Innych sam rokosz, przez najdotkliwsze upodlenia i prześladowania, do usunięcia się przymusił.

W odporze przeciw napaści moskiewskiej, wielu wojskowych dało niepospolite dowody męstwa i biegłości, za co znakiem rycerskim zaszczyconymi zostali. Bezecny rokosz, który z Moskalami przelewał krew obywatelską, odrzeć ich z tych znaków chwały przedsięwziął. Poczytał on im własne ich męstwo za występki przeciw ojczyźnie; poczytał odpor przeciw wojsku moskiewskiemu, za sprzeciwianie się przywróceniu Rzeczypospolitej, którą Moskale do Polski nieśli (2). Daremnie bohater wolności,

(1) *Czytaj uniwersał 6 Października 1792.*

(2) *Czytaj uniwersał rokoszowy Szczęsnego, 18 Lipca 1792. Drugi uniwersał w tejże materji 29 Sierpnia 1792.*

męstwem w Ameryce i w ojczyźnie swojej sławny, generał Kościuszko, chcąc przynajmniej siłę wojskową na lepsze czasy ocalić, gdy już wszystko, przez zdradę króla, pod obcą przemocą padało; wstawiał się za walecznymi współtowarzyszami: daremnie w delikatnych wyrazach przekładał Szczęsnemu: iż wojsko, bijąc się przeciw Moskwie, dopełniło powinności swojej; iż krok tak upodlający, osłabi w niem chęć do obrony kraju. Uskutecznił Szczęsny wszechmocną wolę swoją, z powszechnym narzekaniem poczciwych i mężnych żołnierzy. A jakby szycząc z ich wierności ku ojczyźnie, zbiega Rudnickiego, który pod Zieleńcami przeszedł na stronę moskiewską, za co imie jego cechą niesławy było oznaczone, podniósł na generała; wychwalił w patencie jego wielkie męstwo w takowym postępku: porównywając go z cnotliwymi Rzymianami i dawnymi Polakami; przyrzekając nadto pamiątkę tak chwalebного czynu w księgach praw umieścić. Jak gdyby Rzymianie nadgradzali zbiegów, którzy nawet branców swoich nieprzyjacielowi nazad odsyłali; lub dawni Polacy księgi praw swoich podobnemi nadgrodamy hańbili. Niemasz śladu tych bezceństw. Sam tylko Szczęsny cenić umie takie postęпки: sam i w dziejach Rzymian i w dziejach Polaków znajduje godne serca swego przykłady, których tam nikt oprócz niego nie widzi: sam przemieniając występki w cnoty, z cnot robiąc występki, używał mocy przywłaszczonej do tych celów, które Moskwa na jego nierozumie i zawziętości uścić miała.

Upodliwszy wojsko rokosz targowicki, zaczął je zmniejszać. Rozpuścił kilka rejmentów, odarł je z broni haniebnie. I ten lud, który dla obrony kraju ochoczo się zaciągał pod chorągwie Rzeczypospolitej, zhańbiony, rozpędzony, tułać się i żebrac chleba musiał. Zatrzymanie żołdu, którego nie było z kąd wypłacać dla wojska, gdy pieniądze na opłatę konsyljarzów, na osobiste rokoszan zyski, hojnie szafowano; obelgi doświadczone ustawicznie od żołdactwa moskiewskiego, a tem dotkliwsze, że to wojsko niezwyciążone od Moskwy, przecieź, jak gdyby w niewolę zabrane, traktowane było; wszystko to mierziło żołnierzom służbę. Zaczęły się więc częste i liczne dezercje, jakie się bynajmniej nie zdarzały w czasie

wojny; a tak siła zbrojna coraz do mniejszej liczby spadała.

Rozstawienie wojska polskiego, skutek fatalny czy złej woli, czy głupstwa, czy przymusu, uczyniło je zupełnie do obrony kraju niesposobnem. Po uczynionym akcesie króla, całe wojsko Rzeczypospolitej cofnęło się za Wisłę do wielkopolskich województw; a Moskwa rozpostarła się w Małopolsce i Litwie. Jeżeli rokosz potrzebował jeszcze pomocy moskiewskiej do skutecznia swoich zamiarów; nie należałoż wojska polskiego rozstawić osobno w wielkopolskiej prowincji? co była za potrzeba ruszać je w czasie jesiennym i aż na Ukrainę pędzić? Żadna zapewne. Rostropność nawet wymagała mieć siłę krajową jakążkolwiek w tej stronie, z której chytrość i chciwość, nie dotrzymawszy uroczycie zawartego przymierza, groziła Polsce. Lecz albo ślepo na te wszystkie uwagi rokosz, albo ślepo moskiewskie wykonywający rozkazy, odłączył artylerję od armiat, zostawił arsenal pod okiem moskiewskiem, rozrzucił wojsko w małych częściach po całym kraju; tak że zawsze większą liczbą Moskali otoczone było, a ledwie miało do wystrzelenia kilka ładunków.

Nakoniec prywatnych obywateli z wszelkiej broni pozbawił. Gorliwym zapalem poruszony naród, w czasie niesprawiedliwej napaści, składał liczne ofiary na zasilenie ojczyzny, na opatrzenie wojska. Cokolwiek mieli broni prywatni w domach swoich, nieśli ją na uzbrojenie obrońców ojczyzny. Pełno było podobnych składek po wszystkich województwach i powiatach. Gdy król zawiodł powszechne oczekiwanie narodu, gdy gorliwość obywatelska, przy zdradzie naczelnika, ocalić już nie mogła Rzeczypospolitej, sprawiedliwość kazała wrócić obywatelom dobrowolne ich składki. Lecz rokosz targowicki zatrzymać je kazał; i mszcząc się na własnych rodakach, iż przeciw jego zbrodniczym zamachom ratować chcieli ojczyznę, tych nawet ścigać zalecił, którzyby swoje cofnęli ofiary (1). A tak odbierając obywatelom otstatnie zabytki broni domowej, weześnie naród bezbronny na łup zdrady i chciwości wystawiał.

(1) *Czytaj uniwersał rokoszowy spólny 22 Września 1792.*

Temi to sposobami dźwigać zaczął wolność haniebnym rokosz. Stał się on najwygodniejszym narzędziem Moskwy. Robiąc wszystko podług jej chęci w koronie Szczęsny z Branickim i Rzewuskim, w Litwie Kossakowscy, sporemi krokami do ostatniej zguby ojczyzny dążyli. Pozwalała im Moskwa głupią na czas łudzić się nadzieją. Zebrani do Brześcia litewskiego mniemali, że już zaczną projekta swoje do skutku przywodzić. Tam więc uwielbiając siebie nawzajem, tysiącnie dając pochwały swemu patriotyzmowi, bohaterstwu, cnocie republikańskiej; tam najczarniejsze rzucając potwarze na sejm konstytucyjny, na ustawę 3 Maja; tatarskim sposobem, z kilkunastu osób złożone poselstwo, do imperatorowej z podziękowaniem, że Rzeczpospolitą polską do pierwszej wróciła świetności, również delegację do króla, że się z nimi złączył i akces od nich podany podpisał, wyznaczyli. Chcąc zaś narodowi okazać, jak usilnie się krzątają około naprawienia błędów sejmu konstytucyjnego, i jak troskliwie mają oko na wszystkie administracje; osoby do egzaminowania magistratur, a raczej do wyśledzenia występków sejmu tak od nich potępionego, wybrali. Zawiedli się jednak w swoim oczekiwaniu. Nic się nie okazało przeciw sejmowi: tak dalece, że mu sama złość i nienawiść należytej sprawiedliwości, choć w części, odmówić nie mogła. Lecz nim dalej ich czynności, a raczej nieład, zbrodnie i lupiestwa opisywać będziemy; rzućmy wprzód okiem na okoliczności mocarsw sąsiedzkich, i jak sobie Moskwa z utworzonym od siebie rokoszem postąpiła.

KONIEC TOMU PIĄTEGO.

SPIS RZECZY.

ROZDZIAŁ IV.	3
ROZDZIAŁ V.	24

Paryż, drukarnia Braci Rouge, Dunon i Fresné,
ulica du Four-Saint-Germain, 43.





SERJA PIERWSZA.

1. KSIĘGI NARODU POLSKIEGO I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, przez Adama Mickiewicza.
2. PAMIĘTNIK JAZDY WOŁYŃSKIEJ, p. K. Różyckiego.
3. MOWA O NARODOWOŚCI POLAKÓW I POSŁANIE DO BRACI WYGNAŃCÓW, K. Brodzińskiego.
4. ARTYKUŁY PIELGRZYMA, Adama Mickiewicza.
- 5-6. PSALTERZ DAWIDOWY, Kochanowskiego, t. 2.
7. MARJA, powieść ukraińska, Malczewskiego.
8. WZYWANIE DO POKUTY, przez Piotra Skargę.
9. DZIENNIK PODRÓŻY Józefa Kopcia.
10. WIESŁAW I PIEŚNI ROLNIKÓW, Brodzińskiego.
11. POCZĄTEK I PROGRES WOJNY MOSKIEWSKIEJ, przez Stanisława Żółkiewskiego.
12. THRENY, SATYR I WRÓŻ Kochanowskiego.
13. WSPOMNIENIA Z CZASÓW WOJNY NARODOWEJ POLSKIEJ 1831 r., przez Stef. Garczyńskiego.
- 14-15. PAMIĘTNIK OBLĘŻENIA CZĘSTOCHOWY 1655, przez ks. Augustyna Kordeckiego, t. 2.
16. KONRAD WALLENROD, Adama Mickiewicza.
17. ZAMEK KANIOWSKI, Sewer. Goszczyńskiego.
18. DUCH OD STEPÓW, Bogdana Zaleskiego.
19. BITWA RACŁAWICKA, T. Lenartowicza.
20. WIERSZE RÓŻNE POLITYCZNE, ZDANIA I UWAGI, przez Adama Mickiewicza.

SERJA DRUGA.

- 21-26. O USTANOWIENIU I UPADKU KONSTITUCJI 3 MAJA 1791, przez Ks. Hugona Kołłątaja, t. 6.
- 27-30. KANTYCZKI. (Wedł. wydania 1785 r.) t. 4.
- 31-36. ŚPIEWY HISTORYCZNE, J. U. Niemcewicz, z muzyką, t. 6.
37. PAMIĘTNIK PIOTRA WYSOCKIEGO, o powstaniu 29 Listopada 1830.
38. ŚPIEWY NARODOWE, z muzyką.
39. KRÓLOWIE POLSCY, z popiersiami.
40. BOHATEROWIE POLSCY, z popiersiami.

Cena każdego tomu 25 centymów.





BUŁ



20000000641595

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W ŁODZI

Cimelia

130405

5

Tylko na miejscu 4418